

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 415



15 VIII 2017 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Islamizacja; 3) Radość niewolników; 4) Amerykańska gra energetyczna o Europę; 5) Polska „wojna” z Rosją o Syrię; 6) Syria: USA robudowuje nielegalne bazy; 7) Feministki, ateistki, masonki...; 8) Międzynarodowe żydowskie dynastie pieniądza - II; 9) Jak USA stworzyły maszynę biurokratyczną „PsyOps” - II; 10) Niewidzialna Chazaria - I; 11) Żydomasońska rewolucja w „Kościele Katolickim” - I;

Ogłoszono zwycięstwo nad siłami ISIS w Mosulu [9.VII.2017]

Premier Iraku Hajder al-Abadi ogłosił w niedzielę zwycięstwo nad siłami Państwa Islamskiego w Mosulu i wyzwolenie tego miasta.

- Naczelnym dowódcą sił zbrojnych, premier Hajder al-Abadi przybył do wyzwolonego miasta Mosul i pogratulował wielkiego zwycięstwa bohaterskim walczącym żołnierzom i irackiemu narodowi - głosi komunikat wydany przez kancelarię szefa irackiego rządu.

Ofensywa przeciwko dżihadystom z Państwa Islamskiego w Mosulu rozpoczęła się w październiku ubiegłego roku. Uczestniczyły w niej irackie siły rządowe, oddziały ochotnicze a także siły kurdyjskich peszmergów.

Co ciekawe - komentarze strony irackiej umniejszają znaczenie amerykańskiego wsparcia w kampanii przeciwko Państwu Islamskiemu, podkreślając za to **zaangażowanie sojuszników m.in. z Iranu i Rosji**.

Dżihadystki ogłosili Mosul swoją stolicą w Iraku i proklamowali tam samozwańczy kalifat.

Za: <https://pl.sputniknews.com/swiat/201707095843188-Mosul-PI-zwyciestwo-Sputnik/>

#

„Broń chemiczna to pretekst do inwazji na arabskie kraje” {4.VII.2017}

Deputowany syryjskiego parlamentu Amar al Asad powiedział agencji Sputnik, że „broń chemiczna to pretekst, który wykorzystuje Zachód do inwazji na arabskie kraje”.

„Dzisiejsza historia wokół broni chemicznej w Syrii dokładnie powtarza wydarzenia z 2003 r., kiedy Stany Zjednoczone wykorzystyły ją jako pretekst do wtargnięcia. Wtedy obaliły rząd w Iraku kierowany przez Saddama Husajna”.

Zdaniem rozmówcy zachodnie kraje są splątane po sukcesach syryjskiej armii i jej sojuszników. Teraz samoloty międzynarodowej koalicji działają w Rakce jako przewoźnik dla terrorystów. Są oni wywożeni z Syrii w nieznanym kierunku.

Na świecie wszyscy rozumieją, że zachodnie kraje podejmują decyzje dotyczące Syrii na podstawie sfabrykowanych filmów i raportów, mówi deputowany. W nich syryjski rząd jest rzekomo zamieszany w ludobójstwo swojego narodu. Inscenizowane reportaże są kręcone nie na terytorium Syrii. Aktywną pomoc zapewniają „Białe Kaski”, które wykorzystują dzieci w celu dodania reportażom grozy i negatywnych emocji, „potwierdzając” w ten sposób faszystowskie działania syryjskiego przywództwa.

„Celem tej działalności jest zmiana opinii światowej opinii publicznej odnośnie syryjskiego rządu, który w ostatnich latach wraz ze swoimi sojusznikami odniósł szereg znaczących zwycięstw na polu walki”.

Zdaniem Amara al Asada w najbliższym czasie Stany Zjednoczone ogłoszą istnienie nowej organizacji terrorystycznej na Bliskim Wschodzie, takiej jak Daesh, która będzie mieć nową nazwę. W swoim czasie Daesh zastąpiła Al-Kaidę, a teraz nadszedł czas na nową markę.

Za: <https://pl.sputniknews.com/opinie/201707045800174-sputnik-syria-bron-chemiczna/>

#

Czy Izrael wspiera islamistów by obalić rząd prezydenta Assada? {4.VII.2017}

Jak podaje portal kresy.pl w niedawno opublikowanym reportażu trójka dziennikarzy śledczych *Wall Street Journal* pracujących w Tel Avivie, Bejrucie i Ammanie uzyskała wypowiedzi pięciu bojowników antyrządowych ugrupowań walczących z rządem Syrii w rejonie przylegającym do okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan. Potwierdzili oni, co jeszcze pod koniec 2014 r. ogłosili żołnierze stacjonujących tam oddziałów ONZ - Izrael od lat wspiera antyrządowe bojówki finansowo, materiałowo, operacyjnie [lecząc rannych bojowników, w izraelskich szpitalach]. W reportażu cytowane są słowa Moatasima al-Golaniego, komendanta ugrupowania Fursan al-Dżulan który przyznaje wprost, że „nie przetrwalibyśmy bez wsparcia Izraela”.

Piszący dla portalu Middle East Eye izraelski dziennikarz Richard Silverstein nie ma wątpliwości, że reportaż odkrywa „najbardziej strzeżony sekret” syryjskiego konfliktu który jednakże już wkrótce może zmienić się w „koszmar Izraela”. Publicysta analizujący syryjskie pole bitwy zauważa, że nazwa Fursan al-Dżulan jak do tej pory nie pojawiała się w relacjach z walk na Wzgórzach Golan i ocenia, że to lokalne ugrupowanie

„niewątpliwie ma afiliacje z większymi grupami islamistycznymi” obecnymi w tym rejonie, tym bardziej, że w artykule „Wall Street Journal” wyklucza się przynależność do „umiarkowanych rebeliantów” [zresztą, tzw. rebelianci kryją się przy armii amerykańskiej - EW]. Silverstein, cytując artykuł z izraelskiego dziennika *Yediot Achronot* w którym autor udowadnia, że „wcale nie błaha część syryjskich rebeliantów na Wzgórzach Golan przyjęła ekstremistyczną ideologię salaficką od Dżabhat an-Nusra, skrzydła Al-Kaidy” ale dla Izraela „to nie jest ważne”.

Publicysta całkowicie zgadza się z tezami dziennikarzy *Wall Street Journal* podkreślając, iż są one zbieżne z wynikami kilku lat jego badań „dokumentujących szeroką interwencję Izraela w konflikt syryjski, włączając liczne uderzenia w konwoje Hezbollahu i Irańczyków [wspierających władze Syrii], „zestrzelenie syryjskiego odrzutowca”, czy „zabójstwa komendantów Hezbollahu i irańskich [w Syrii]” a także „zrzuty zaopatrzenia dla oddziałów al-Nusry powiązanych z Al-Kaidą i bezpośrednio narady wywiadowcze między oficerami IDF [armii izraelskiej] i rebelianckimi komendantami”. Wszystko to pozwala, według Silversteina, określić stanowisko władz Izraela deklarującego neutralność wobec wojny w sąsiednim kraju jako „fałszywe twierdzenia”.

Publicysta twierdzi, że Tel Aviv dąży do obalenia prezydenta Baszara al-Assada, „ponieważ jest on sprzymierzony z arcywrogami” Izraela - Iranem i libańskim Hezbollahem. W związku z tym „Izrael chce podzielonej Syrii. Chce kraju rozrywanego przez etniczne i religijne konflikty, by mógł zdominować Wzgórze Golan i zabezpieczyć północną granicę”. A ponieważ syryjska armia odnosi ostatnio sukcesy, rozszerzając kontrolę na kolejnych obszarach państwa, Silverstein spodziewa się „eskalacji” wrogich działań Tel Avivu.

Za: <https://www.magnapolonia.org/czy-izrael-wspiera-islamistow-by-obalic-rzad-prezydenta-asada/>

#

Jeden z przywódców Państwa Islamskiego Kosowianin Lavdrim Muhaxheri. Zlikwidowany przywódca PI był pracownikiem NATO w Kosowie {3.VII.2017}

W Syrii zlikwidowano jednego z przywódców tzw. „Państwa Islamskiego” Kosowianina Lavdrima Muhaxheriego - informuje grecki portal *pronews.gr* bez podawania źródła. Dotąd media już niejednokrotnie donosiły o jego likwidacji.

Muhaxheri znany także jako Abu Abdullah al Kosova jest nazywany - „masarzem”, zyskał rozgłos w 2014 r. dzięki filmom propagandowym PI, na których osobiście ścinał chrześcijan, szyitów i alawitów - podaje portal.

Wrócił do Syrii w maju po 4-miesięcznym pobycie w Albanii i Kosowie - czytamy na *pronews.gr*.

Jak informuje portal, terrorysta został zlikwidowany podczas wspólnej operacji syryjskiej grupy Tiger i Sił Powietrzno-Kosmicznych Rosji w regionie Idlib. Podczas operacji zostało zabitych 6 z 20 jego osobistych ochroniarzy.

Według informacji zachodnich mediów „bałkański masarz” Muhaxheri był wcześniej pracownikiem misji NATO w Kosowie.

Jak pisała włoska gazeta *Espresso* w grudniu 2016 r., powołując się na źródła włoskiego wywiadu - kat z Kačanika „zna wroga doskonale, bo przed wkroczeniem na ścieżkę dżihadyzmu zdążył popracować w amerykańskiej bazie KFOR Bondsteek w Kosowie, a wcześniej w NATO w Afganistanie”. Miasto Kačanik na granicy z Macedonią stało się znanym ośrodkiem werbunku dżihadystów, skąd PI przyciągnęło do swoich szeregów 3,4 tys. osób.

Za: <https://pl.sputniknews.com/swiat/201707035801185-zlikwidowany-przywodca-PI-byl-pracownikiem-NATO-w-Kosowie/>

#

OPCW odmówiła wysłania do Syrii ekspertów {3.VII.2017}

Władze Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej [OPCW] skierowały do syryjskiego rządu pisma z informacją, że organizacja nie może wysłać do Syrii grupy ekspertów w celu zbadania ataku chemicznego w Chan Szajchun - oświadczył wiceminister spraw zagranicznych Syrii Faisal Mikdad.

Dyplomata zauważył, że Damaszek powołał własną komisję, która zajmie się śledztwem, w sprawie incydentu w prowincji Idlib. „Przygotowaliśmy raport oparty na materiałach zdjęciowych i nagraniach mieszkańców Chan Szajchuna, które dowodzą, że za tym przestępstwem stoją ugrupowania terrorystyczne” - powiedział Mikdad. Niczego nie ukrywamy. Ale OPCW powiedziała, że nie może zrobić nic - podkreślił syryjski wiceminister, i dodał, że USA wystąpiły przeciwko propozycji Damaszku, aby na miejsce incydentu wysłać specjalistów.

4 kwietnia syryjska opozycja przekazała informację o 80 ofiarach i 200 rannych w wyniku ataku z użyciem broni chemicznej na miejscowość Chan Szajchun w prowincji Idlib. Syryjska opozycja nazwała sprawcą ataku wojska rządowe. Damaszek zdecydowanie odrzucił te oskarżenia, obarczając odpowiedzialnością za atak terrorystów i ich protektorów. Syryjskie władze zapewniały że nigdy nie stosowały broni chemicznej, ani przeciwko cywilom, ani przeciwko terrorystom, a też że cały arsenał broni chemicznej został wywieziony pod nadzorem samej OPCW. Niczego nie udowadniając i ignorując apel Rosji o przeprowadzenie starannego śledztwa, USA przeprowadziły atak na bazę Szajrat w nocy z 6 na 7 kwietnia.

Za: <https://pl.sputniknews.com/swiat/201707035799756-OPCW-odmowila-wyslania-do-Idlib-ekspertow-atak-chemiczny/>

ISLAMIZACJA: PRZEMYTNIICY I ORGANIZACJE POZARZĄDOWE – TO JEDNA WIELKA MAFIA {10.VII.2017}

Prześledźmy jeden ze szlaków, którym transportowani są islamiści do Europy.

Tysiące ludzi wypływa z Libii do Włoch. A przemytnicy za transport biorą 1500 euro. 20 km od brzegu wyciągają z pontonów silniki, i instalują je w pontonach-łodziach powrotnych. Co dalej dzieje się z islamistami?

Czekają na statki sponsorowane przez pozarządowe organizacje. Proceder jest bardzo ciekawy, ponieważ z roku na rok, statki pozarządowych organizacji coraz bliżej podpływają po islamistów. Koszt transportu jest bardzo duży, ponieważ ok. piętnaście statków przepływa 500-800 km, aby przetransportować islamistów do Europy.

Czy organizacje charytatywne same ponoszą koszty transportu? - Nie! jeden z włoskich prokuratorów na poniższym wideo twierdzi, że współpracują z przemytnikami.

Strategia jest wręcz infantylna.

Oficjalnie przemycem zajmują się mafie, organizacje przestępcze a organizacje pozarządowe ratują islamistom życie przed pewną śmiercią na morzu.

Przyznaj, jakie to humanitarne. Jak coś stanie się złego to wina mafii, jak uratują kogoś, to idzie na konto organizacji pozarządowych. - W rzeczywistości - przemytnicy i organizacje pozarządowe to jedna wielka mafia. Mało tego...

Gdzie znajduje się marynarka libijska?

Dlaczego nie broni Europy marynarka włoska?

Przecież okręty danych państw patrolują wody terytorialne.

Z tego wynika, że za przemyt islamistów do Europy odpowiedzialne są:

mafia/organizacje przestępcze,

organizacje pozarządowe,

marynarka,

rząd Włoch,

rząd Libii [ten w Trypolisie, powstał przy poparciu ONZ].

Czy Włosi nie znają mafijnego proceduru?

Dokładnie znają:

„Włochy nie tylko rozważają możliwość zamknięcia swoich portów dla zagranicznych statków z migrantami uratowanymi na morzu - ale i konfiskaty jednostek organizacji pozarządowych - poinformował w sobotę dziennik „Corriere della Sera”. To nowa zapowiedź przedstawiona UE” - <http://fakty.interia.pl/ra-porty/raport-imigranci-z-afryki/informacje/news-wlochy-rozwazaja-konfiskate-statkow-ngo-ratujacych-migrantow.nld.2412223>

Jednak ich działania polegają na: rozważaniu, dyskutowaniu, analizowaniu, zamiast na działaniu...

Włochy jako kraj zależny od Unii, przedstawił propozycję zamknięcia szlaku. - A co na to władze Unii?

„Komisarz UE ds. migracji i spraw wewnętrznych, Dimitris Awramopoulos oświadczył: „W pełni rozumiem zaniepokojenie Włoch. Obecna sytuacja nie jest dłużej do utrzymania. Z tego powodu jesteśmy gotowi zwiększyć nasze wsparcie dla Włoch, nie tylko polityczne, ale także operacyjne i finansowe”: <http://fakty.interia.pl/raporty/raport-imigranci-z-afryki/informacje/news-wlochy-rozwazaja-konfiskate-statkow-ngo-ratujacych-migrantow.nld.2412223>

Komisarz unijny proponuje wsparcie polityczne i finansowe. Polityczne polega na stałej, dziecinnej propagandzie o konieczności pomocy islamistom. Jednak już nie komentuje faktu, że to statki pozarządowe płyną do emigrantów pod ich dom. Finansowe, to nic innego jak uruchomienie drukarek z banku unijnego czyli z EBC. To im zawsze łatwo przychodzi: bezsensowne kupowanie rządów.

Jednak zauważ, komisarz nie proponuje zamknięcia szlaku. - Rzucą trochę kasy Włochom, pokrzyczą w sprzedajnych mediach o wspaniałomyślności włoskich bohaterach, a islamiści dalej będą emigrować. Islamiści dostaną papiery, wsparcie finansowe i sprowadzą rodzinę.

Jednak pojęcie rodziny w tych krajach jest inne, niż w Polsce. To nie jest żona, dzieci, dziadek, babcia. Na bilet składa się cała rodzina, często wioska. Dlatego jedna osoba w przeciągu miesiący, lat może sprowadzić nawet kilkadziesiąt osób.

Na każdy milion sprowadzonych uchodźców, już legalną drogą zgodną z prawem Unii Europejskiej przybędzie kilkadziesiąt milionów osób. Osób, które niosą na barkach bardzo niebezpieczny system polityczno-religijny [judeo-islam - ad].

Islamiści nie przyjeżdżają pracować, szanować kulturę, obyczaje europejskie. Oni w swój system, mają wpisane jasne zasady - podbijać niewiernych, a nie współpracować...

Film: <https://www.youtube.com/watch?v=XBUx6-yEqOw>

Za: <https://wiadomosci.robertbrzoza.pl/nwo/islamizacja-przemytnicy-i-organizacje-pozarządowe-to-jedna-mafia/>

RADOŚĆ NIEWOLNIKÓW {7.VII.2017}

Przyjechał do Polski Elmer Gantry. I oddaliśmy mu wszystkie pieniądze, za które mieliśmy kupić krowę...

Żenada

Cat Mackiewicz opisywał jak przed 1926 rokiem mierzył go serwilizm i brak umiaru tych przedstawicieli państwa polskiego i urzędników, którzy wygłaszając bez przerwy komunały na cześć „najswiętszego sojuszu polsko-francuskiego” - potrafili dekorować gmachy państwowe w barwy III Republiki. Z okazji wizyty **Donald Trumpa** przebito jednak tamte rekordy płaszczenia się przed zagranicą. Czy nie jest czymś absolutnie fenomenalnym, że partia, która swoją oficjalną linią propagandową uczyniła atakowanie innych za bycie prozagranicznymi - organizowała masowe wyjazdy na entuzjastyczne powitanie w Polsce prezydenta obcego państwa? Tego faktycznie od przyjazdu **Breżniewa** do **Gierka** nie było, bo potem się już nawet PZPR nie wygłupiała. Reszta oficjalnej sceny politycznej milczała albo i przyłączała do festiwalu lokajstwa, będąc wszak tego samego chowu i z tego samego nadania, naprawdę jednak wydawało się ciekawe - czy posłom PiS [z których paru znam, to przyzwoici ludzie...] nie było zwyczajnie i po polsku wstyd?

Nie wdając się jeszcze w kwestie merytoryczne - od strony formalnej sama oprawa wizyty, poziom i sposób jej relacjonowania wywoływał to samo odczucie, które zdrowy na umyśle człowiek musi mieć także np. podczas wizyt papieskich, finałów WOŚP itp. Odczucie to streszcza się w pytaniu:

„Czy was [ze szczególnym uwzględnieniem prezydentów i komentatorów telewizyjnych] poj....o???”

Żadnej oferty dla Polski

Formą jednak, ale co gorsza, infantylizm ten zaraził również niby to rzeczowe oceny wystąpień Trumpa. Od strony strictly geopolitycznej kluczowy jest zresztą sam punkt wyjścia rozważań o sytuacji Polski, albo racjonalny, albo nie. Przykro mi, ale jeśli ktoś na poważnie używa argumentu: *“musimy być zależni od USA, żeby nie być zależnymi od Rosji”*, a przy tym nadal uważa się i za Polaka, i za osobę rozumną - to ja nie mam specjalizacji w tej dziedzinie i recepty nie wypiszę...

Wbrew oczekiwaniom entuzjastów, wieszczących nieomal „Nowy Ład Europejski” przywożony przez Trumpa - samo „Trójmorze” okazało się tym, czym jest w istocie, humbugiem i wydmuszką, nieistotnym dodatkiem do komiwojażerskiej wyprawy amerykańskiego akwizytora. I szczęście to w nieszczęściu, bo zauważmy, że kiedy poprzednim razem *“Międzymorze”* pojawiło się w obrocie geopolitycznym, pod postacią *“Mitteleuropy”* - miało to osłodzić Polakom utworzenie na ich ziemiach Judeopolonii. Teraz hasło to pełni podobną rolę, osłaniając niewolniczy status Polski wobec USA i zagrożenie dla integralności terytorialnej RP związane z napływem Ukraińców. Dlatego **kiedy ktoś opowiada o jakichś “Trójmorzach” itp. - rozglądajmy się bacznie co tak naprawdę tym razem chcą nam odebrać...**

Na razie wystarczą im resztki naszych pieniędzy. Nie, no skąd... Jaki niby mielibyśmy mieć problem z wyższymi cenami za gaz z USA? Przecież to gaz słuszny, sojusznicy i będziemy go kupować drogo w podzięcie za te PATRIOTY, które sobie kupimy! kiwali głowami kompradorzy III RP słuchający dyktatu swego wysoko postawionego przełożonego. No cóż, w tej sytuacji zostaje zapytać, czy jest gdzieś jakaś lokomotywa którą by można przyspawać do torów, tylko tym razem naprawdę?

W wystąpieniach Trumpa każdy zresztą nieomal usłyszał tylko to, co chciał usłyszeć, choć po odarciu z nic nie znaczących ozdobników była to tylko **lista żądań finansowych bez żadnej oferty pozytywnej dla Polski**. Oczywiście też całkowitą utopią jest - wypieszczona przez niektórych szczerze - a przez niektórych dla polechtania mikro-patriotycznych emocji Polaków wizja Stanów Zjednoczonych prowadzących *„politykę antyniemiecką”*. To coś, jak oczekiwanie, że Waszyngton nagle ogłosi działania przeciw Nebrasce!

Gdyby Donald Trump rzeczywiście chciał wygłosić w Warszawie wystąpienie antyniemieckie, brzmiałoby ono: *“wypowiadamy wojnę handlową Niemcom, ale oto w zamian oferujemy następujące amerykańskie inwestycje w Polsce:*

- 1.....
- 2.....
- 3.....

a też następujące ulgi, handlowe dla waszej gospodarki:

- 1.....
- 2.....
- 3.....

Pracujecie dla nas i wspólnie ich wykończymy, a wy zarobicie parę dolarów”.

Zamiast tego usłyszeliśmy zapowiedź dalszego obciążenia gospodarki w Polsce dodatkowymi wydatkami na rzecz Ameryki.

Co więcej, w obecnym stanie rzeczy nawet jakieś przekomarzanki, np. na tle motoryzacyjnym między Waszyngtonem a Bonn - wcale nie powinny nas jakoś szczególnie cieszyć. Powtarzać widać trzeba do znudzenia: **POLSKA JEST GOSPODARCZO CZĘŚCIĄ NIEMIEC** [tak jak Niemcy są elementem geopolitycznego ładu Ameryki]. **Gdyby rzeczywiście doszło do jakiejś ekonomicznej wojenki między USA a RFN - to jej kosztą w pierwszej kolejności poniesie ... Polska jako niemiecki podwykonawca!**

Najpierw należy odzyskać suwerenność gospodarczą, a potem kibicować czy nawet uczestniczyć w takich rozgrywkach. A nic z tego co powiedział i co robi Trump nie stanowi żadnej oferty wsparcia Polski w takim właśnie, najważniejszym, ekonomicznym wybiciu się na niepodległość. Nie ma nawet mowy o jakimś bezpośrednim, a nie przez Niemcy podporządkowaniu Ameryce, o którym roją niektórzy trumpofile czy fani partii rządzącej. Niestety, nasze miejsce w szeregu nie ulega zmianie i dopóki nie zostanie zakwestionowany i przewrócony cały obecny ład międzynarodowy, oparty na amerykańskiej dominacji, wiązanie nadziei z jakimiś wewnętrznymi grami sił to głupota i pocieszanie się niewolników, że ich nadzorcy się pogniwiali. Oni się pogodzą, a my nadal będziemy w kajdanach.

Konrad Rękas

Za: <http://www.prawica.net/7861>

Prezydent Trump przybył, pogadał, spotkali się, coś tam niby uzgodnili - prezydent odjechał, i wszystko powróciło do “normy”. Jednak trzeba przyznać, iż mówił to, czego Polacy oczekiwali i zostało to pozytywnie odebrane. Niestety, znając politykę ostatnich dekad, gdzie politycy kłamią w żywe oczy, co innego obiecują a co innego realizują - trudno też uwierzyć by słowa prezydenta Trumpa były prawdziwe. Przecież pamiętamy, nie tak dawno przed wyborami Trump obiecywał np. że wytoczy walkę globalizacji, a co robi teraz? rozbudowuje bazy wojskowe na całym świecie, nie tylko w Polsce ale przede wszystkim na Bliskim Wschodzie np. w Syrii już za jego kadencji, uruchomił 9 baz wojskowych, i to bez żadnego pytania władz Syrii. A więc odwrotność tego co obiecywał. Bo proszę pamiętać, że te wszystkie toczony wojny przez USA mają na celu zniszczyć suwerenność narodów w myśl właśnie planów „globalnych elit”.

W tej krótkiej wizycie słowem nie wspomniał o sprawach dla nas Polaków, najważniejszej - że wycofa swoje wojska z Polski. Tego właśnie Polacy oczekują, nie to co mówi rząd czy media, z tym że opinia Polaków jest przemilczana i nikt nie usłyszy. Również oczekiwali że coś powie o zniesieniu wiz dla Polaków. Niestety! Następnie, skoro tak pozytywnie się wyraził o Polakach: „naród, który tak dzielnie walczył o swoją wolność w ostatnich wojnach”, to myślę, że powinien wspomnieć - skoro Polska jest suwerennym narodem - to powinna mieć i swoją armię [oczywiście to tylko marzenie, znając układy na naszym globie]. A tu okazało się, że dodatkowo musimy i to za grube miliardy - kupować np. stare systemy rakietowe, które nie uchronią nas, węgiel, chociaż mamy własny, wreszcie wyjątkowo drogi amerykański gaz, sprowadzany do Polski pod wiecznie tym samym, z gruntu idiotycznym hasłem

„dywersyfikacji źródeł” i „niezależności energetycznej” - to wymierne efekty wizyty amerykańskiego prezydenta Trumpa. Nietrudno więc zauważyć - że ta wizyta zwróci się Amerykanom z nawiązką...

Kończąc chciałbym przypomnieć, że prezydenci [głowy państw], premierzy i rządy spotykają się, uzgadniają i w gruncie rzeczy nic z tych uzgodnień nie wynika. Te wszystkie zjazdy, spotkania i uzgadniania to “teatr” dla “gawiedzi”, by miała czym się zajmować, natomiast prawdziwe decyzje zapadają w sanhedrynie w tajemnicy przed ludem. A te „cyrki” odbywają się dla ochrony tych niewidocznych dla ludu elit, by czasami ten ludek nie wpadł na trop tej olbrzymiej konspiracji przeciwko ludzkości i nie przeciwstawił się „im” siłą.

A skoro aż tak pokrętną prowadzą politykę, aby ukryć właściwe cele, to znaczy, że jednak obawiają się tej manipulowanej masy ludzi, więc organizują dla niej te tzw. “cyrki” - spotkania, narad i rzekomych ustaleń dla odwrócenia uwagi. Wniosek - a więc nie jesteśmy na straconej pozycji, jak to przedstawiają media...

St. Fiut

Redakcja PRP: Bardzo dobra analiza obecnej sytuacji na rynku energetycznym zawarta w poniższym tekście.

Tylko jedna mała uwaga - by czytelnik miał jasność, kim są ci którzy występują w poniższym tekście jako Amerykanie. Amerykanie o tych sprawach o których jest mowa, niewiele wiedzą. Wiadomo nie od dziś, że elity waszyngtońskie są opanowane przez lobby żydowskie i to właśnie lobby żydowskie pod sztandarem Ameryki prowadzi świat w objęcia globalistów i nowego porządku światowego. I tak to trzeba rozumieć - za nazwą Ameryka stoi żydowska międzynarodówka - i te działania pod sztandarem Ameryki, w niewielkim stopniu są korzystne dla Amerykanów, a przede wszystkim międzynarodowych syjonistów, którzy występują pod wieloma sztandarami.

AMERYKAŃSKA GRA ENERGETYCZNA O EUROPE

Na wojskowej mapie świata, która wisi w amerykańskim Sztapie Generalnym, zaznaczone są strategiczne wyzwania Ameryki. Przy Europie widzimy napis „energy dependence” [zależność energetyczna], pokazujący, że energia jest sprawą priorytetową w stosunkach USA z Europą. Ameryka przy planowaniu strategicznych działań wobec sojusznika skupia się na tej właśnie dziedzinie.

Na obszarze Europy toczy się dzisiaj „wielka energetyczna partia szachów”, gdzie figurami są rurociągi, terminale LNG, elektrownie jądrowe, ale także dyrektywy europejskie. Dwie strony tej gry to Rosja i Ameryka - mają różny potencjał, zupełnie nieporównywalne narzędzia i możliwości. O grze Rosji pisze się bez przerwy, warto przyjrzeć się drugiemu graczowi. Zobaczmy jak wygląda amerykańska energetyczna gra o Europę.

Wielki Brat zza Oceanu i uboga siostra

Globalna strategia energetyczna Ameryki ma trzy cele. Zagwarantowanie fizycznego dostępu oraz bezpiecznych dostaw surowców dla USA i sojuszników. Otwieranie rynków, umożliwiający handel i inwestycje. Promocja „równoważonej gospodarki”, czyli ograniczanie popytu na energię.

Ameryka, która od końca II wojny światowej kształtowała zachodnią Europę, miała podstawowe zobowiązanie sojusznicze - zaopatrzenie w ropę naftową, energię nuklearną, a później gaz ziemny. Dlatego uważa bezpieczeństwo energetyczne Europy za element swoich strategicznych interesów a podstawowym jego celem jest osłabianie związków z Rosją. Od dziesięcioleci zagrożeniem dla USA były bowiem zbyt bliskie relacje krajów europejskich ze Związkiem Radzieckim, obecnie - z Rosją. Od początku lat 80-tych, gdy **Narodowy Komitet Bezpieczeństwa [NSC]** opracował ten problem dla prezydenta Reagana, gdzie tezą podstawową jest przekonanie iż zbyt mocne powiązania szkodzą Sojuszowi Transatlantyckiemu, a NATO-wscy sojusznicy stają się niesterowni. Jako przyczynę uznano „zależność energetyczną”, dającą możliwości destabilizacji Europy przez odcięcie rosyjskich dostaw gazu. A hasłami marketingowymi dla tego strategicznego celu są: uzależnienie i dywersyfikacja.

Równie ważnym celem jest pozbawienie Rosji dochodów ze sprzedaży gazu, a przede wszystkim ropy, z czego pochodzi 35-45% dochodów budżetu federalnego, oraz ogromne rezerwy złota i walut. Uderzenie w tak czuły punkt podkopałoby także wpływy polityczne Rosji, czego ta doświadczyła już w latach 90-tych, gdy nikt się nie liczył z bankrutem.

Ameryka ma się kim opiekować w sprawach energii. Europa, bardzo uboga w surowce energetyczne, importuje paliwo jądrowe praktycznie w całości [95%], ropę naftową także [90%], dwie trzecie potrzebnego gazu ziemnego, nawet węgiel w połowie jest importowany. Na dodatek własne wydobyte gazu - Holandia, W. Brytania, Dania - szybko spada, a i norweskie złoża nie rokoją wielkich nadziei.

Rosja za to ma potężne zasoby surowców i technologii nuklearnych. A bliskość geograficzna sprawia, że najłatwiej i najtaniej jest dostarczyć gaz ziemny, ale także ropę naftową czy węgiel. Jednak Ameryka jest jeszcze większym potentatem energetycznym a była kiedyś potęgą naftową na skalę nieporównywalnie większą niż dzisiaj Arabia Saudyjska. USA jest największym na świecie producentem i konsumentem gazu ziemnego.

Największym konsumentem, producentem i importerem ropy naftowej, potentatem węglowym o największych na świecie zasobach, drugim w świecie producentem i eksporterem węgla. Potęga o nieporównywalnie bardziej rozwiniętych technologiach i sile przemysłu naftowego, który opanał cały świat. Mamy więc dwóch potentatów surowcowych, a między nimi uboga energetycznie Europa.

Machina wpływu

Zanim opiszemy energetyczną obronę Europy, przyjrzyjmy się jak wygląda amerykańska machina decyzji i wpływu. USA osiągają swoje cele stosując szeroką paletę metod i narzędzi. Przede wszystkim amerykańskie instytucje władzy - ustawodawczej i wykonawczej - monitorują sytuację Europy i ustalają strategiczne kierunki działań, zgodne z amerykańskimi interesami.

Prym wiedzie władza ustawodawcza. W Kongresie i Senacie, odbywają się przesłuchania na temat bezpieczeństwa energetycznego Europy, w których przedstawiciele administracji, opisują aktualne działania Departamentu Stanu, a reprezentanci grup interesów i think-tanków przedstawiają to, co uważają za godne zainteresowania dla USA.

Narzędziem politycznej kontroli jest wspólna „Komisja Helsińska” Senatu i Kongresu USA której już sama nazwa mówi wiele: „Commission on Security and Cooperation in Europe” - komisja ds. bezpieczeństwa i współpracy w Europie [nie - bezpieczeństwo i współpraca „z Europą”, ale „w Europie”]. Monitoruje ona, co się dzieje w Europie, a także ukierunkowuje działania administracji amerykańskiej. W czerwcu 2007 r. odbyło się posiedzenie komisji poświęcone specjalnie bezpieczeństwu energetycznemu Europy, gdzie omówiono całą amerykańską strategię w tym regionie.

Komisje a czasami i cały parlament podejmują rezolucje, które wyznaczają cele politycznego działania USA. W związku z kryzysem ukraińskim, kongres uchwalił rezolucję [H.Res.758] która potępiała Rosję za działania na Ukrainie, jednocześnie wyznaczała kierunki w sprawach energetycznych. **„USA silnie wspiera inicjatywy dywersyfikacji energetycznej na Ukrainie, w Gruzji i Mołdawii, a także innych krajach europejskich”, gdzie zalecano „zastąpienie rosyjskich dostaw importem z innych krajów”.**

W 2103 r. podkomisja Kongresu jednogłośnie uchwaliła rezolucję [H.Res. 284], w której oświadczano: **„Strategią USA w Europie jest wspólna praca z narodami europejskimi i Unią Europejską w poszukiwaniu dywersyfikacji dostaw energii. Wysiłki USA koncentrują się na utworzeniu korytarza południowego dla gazu z regionu kaspijskiego i Bliskiego Wschodu”.**

Wykonaniem przyjętej strategii zajmuje się administracja prezydenta USA, której głównym narzędziem jest Departament Stanu. Otworzył on w 2011 r. specjalne stuosobowe biuro ds. zasobów naturalnych i energii, którego specjaliści wysłannicy w różne rejony świata zajmują się dyplomacją energetyczną. Gdy sprawa odradzającej się z upadku Rosji, przesunęła się w górę w politycznych priorytetach, wyznaczano specjalnych wysłanników w sprawach energetycznych naszego regionu. **Boyden Gray, Matthew Bryza, Richard Morningstar, Amos Hochstein, Carlos Pascual, pani Robin Dunnigan** - wszyscy oni w Departamencie Stanu realizowali amerykańską strategię energetyczną.

Wysłannicy odwiedzają spotkania premierów, ministrów, komisarzy europejskich, uczestniczą w setkach konferencji poświęconych „energetycznej współpracy transatlantycznej”, przedstawiając oczekiwania Waszyngtonu wobec europejskiej polityki energetycznej, co ma być priorytetem, co trzeba zrobić a czego unikać. Spotkania są platformą przekonywania decydentów do planów i rozwiązań Waszyngtonu a także do oddziaływania osobistego, przekonywania w kuluarach, mobilizowania europejskich polityków do działań. **Robin Dunnigan**, na konferencji w Rydze w styczniu 2015 r. sama odpowiedziała na własne pytanie „co robi przedstawiciel USA wśród decydentów Unii Europejskiej?” Stwierdziła: „bezpieczeństwo energetyczne Europy jest absolutnie fundamentalne dla narodowych interesów Stanów Zjednoczonych i ich polityki zagranicznej”.

W przypadku Rosji to USA definiują, co dla Europy jest dobre, a co nie, to one są siłą motoryczną sankcji. To od amerykańskiego wysłannika można usłyszeć, że misją USA jest wyzwolenie Europy z „duszącego gazowego uścisku” Rosji [Amos Hochstein]. Wspiera ich w tym Departament Energii, którego przedstawiciele jeżdżą po świecie z ofertą współpracy technicznej, otwierając amerykańskim firmom drzwi do sektora energetycznego.

Do przekazywania informacji, wpływania na kierunki działań służy szereg instytucji międzynarodowych, jak choćby G-7. W czasie kryzysu ukraińskiego w maju 2014 r. to właśnie rzymskie spotkanie G-7 uchwaliło, że „Europa musi się wyzwolić z gazowej zależności od Rosji”, zobowiązując się do poprawy infrastruktury gazowej, zapewniającej bezpieczeństwo energetyczne. Oznacza to - wybudowanie kolejnych terminali odbioru LNG, łączenie krajowych rynków - by importowany gaz LNG mógł płynnie pokonywać europejskie granice. **W efekcie Komisja Europejska w 2017 przeznaczyła kolejne setki milionów euro na nowe programy - łączenie Polski ze Słowacją, budowę terminalu LNG na wyspie Krk.**

Uzgodniono tam też strategię podporządkowania Ukrainy Zachodowi również w kluczowych sprawach energetycznych: rozwoju energii odnawialnej, zwiększenia efektywności energetycznej. Standardowych celów, stawianych przy dostosowaniu krajów do zachodnich reguł gry. NATO także angażuje się w sprawy energetyczne, a po czyjej stronie, niech świadczy wypowiedź byłego sekretarza NATO - **Andersa Fogh Rasmussena**, który otwarcie oskarżał Kreml:

„Rosja jako część swoich wyrafinowanych akcji dezinformacyjnych, zaangażowała się w tak zwane organizacje pozarządowe - aktywnie wspierając organizacje ekologiczne walczące z wydobywaniem gazu łupkowego, aby utrzymać uzależnienie Europy od importowanego rosyjskiego gazu”.

Bilateralnym narzędziem wpływu, jest także stworzona w 2009 r. „Rada Energetyczna EU - USA”. Waszyngton chce realizować swe geopolityczne cele poprzez europejską dyplomację energetyczną, a Bruksela stara się o konkretne działania amerykańskie w sprawie zmian klimatycznych i energii odnawialnej.

Rola mediów

Gdy w 2006 r., po nieudanych negocjacjach rządu z Gazpromem pogorszyliśmy warunki naszego kontraktu a ceny gazu wzrosły - media milczały. Gdy później ceny kontraktowe były rekordy - media szalały, przypominały o tym bez przerwy. Po negocjacjach w 2012 r. obniżyliśmy ceny, media nie zauważyły tego faktu, wciąż pisząc o wysokich cenach gazu z Rosji.

Bardzo wybiórcze i stronnicze akcje informacyjne wskazują, czym narzędziem są media komercyjne. Wystarczy rzucić okiem na jakiegokolwiek z nich, by wiedzieć iż Gazprom jest złem wcielonym a gaz z Kataru jest ratunkiem dla Polski. O cenach tego horrendalnie drogiego gazu panuje całkowita cisza medialna. Żaden z dziennikarzy, nawet prasy ekonomicznej, nie zapyta, ile kosztuje i kiedy przystąpimy do negocjacji o obniżenie tak wysokich cen. Cisza, która mówi wiele o charakterze i funkcjach mediów. Są one wyjątkowo przydatnym i posłusznym narzędziem w grze energetycznej o Europę. Bowiem amerykańskim priorytetem poświęcają najwięcej miejsca - tak krytykując jak i chwając, przemilczając zaś niewygodne fakty i zjawiska.

Mechanizm wpływu jest dość jasny i wbrew iluzjom o wolności prasy - płynie on z góry. Tak potężne gazety jak „Washington Post” przedstawiają swoje redakcyjne oceny, co jest dobre dla europejskiego gazu [stanowisko redakcji z 5 marca 2014: **„Europa potrzebuje alternatywy dla rosyjskiego gazu”**]. Głos z tak wysoka jest później powtarzany w setkach lokalnych gazet, przerabiany na różne sposoby i

powielany w telewizjach. I powtarzany, powtarzany, powtarzany. Na setki różnych sposobów, wiele razy. To media są tzw. „opinią publiczną”, uważają, że reprezentują poglądy społeczeństwa, w rzeczywistości zaś są narzędziem kształtowania przekonania wyborców i polityków.

Media zasilane są przez think-tanki. Wypracowują one strategie, analizują a także służą jako źródło wiedzy i opinii dla mediów, kształtują opinię publiczną, wyznaczając obowiązujące w mediach poglądy. To właśnie eksperci z rozmaitych think-tanków, portali informacyjnych, fundacji - prowadzą walkę informacyjną, wyjaśniając czasami tak trudne sprawy, jak np. pytanie „dlaczego nie można robić interesów z Rosją?”. **Edward Lucas**, pracujący dla think-tanku CEPA, przekonuje Polaków:

„Nieporozumienia z sąsiadami nie powinny wpływać na stosunki gospodarcze. Z jednym wyjątkiem - Rosja. Pieniądze rosyjskie powinny być pod kontrolą - i nie można pozwalać na wszystkie inwestycje”. Dlaczego? „To starcie cywilizacyjne między demokracją a postsowiecką autokracją. A nawet poważniej - z nowym imperializmem”.

Think-tanki skupiają najczęściej byłych polityków, wojskowych i urzędników, którzy pracując w ramach „społeczeństwa obywatelskiego” czy „organizacji pozarządowych”, zajmują się tymi samymi problemami, co w czasie sprawowania władzy. Po zmianach ekip rządzących często do tej władzy wracają. Jednym z najbardziej aktywnych think-tanków jest Atlantic Council, a w Polsce szczególnymi względami MSZ cieszy się **Center for European Policy Analysis [CEPA]**, w którego Radzie zasiadał **Zbigniew Brzeziński**. Tak jest w Stanach, gdzie decyduje się o strategiach i działaniach, w Polsce mają one zadanie wtórnego przetwarzania linii informacyjnej, podanej, podobnie jak w mediach z centrum.

Jak duży wpływ mają o think-tanki, można było się przekonać w czasie nakładania sankcji na Rosję z powodu Ukrainy. Amerykanie próbowali namówić Europę do jak najszerzej restrykcji, obejmujących także import surowców energetycznych. Do Polski te naciski dotarły poprzez takich przedstawicieli think-tanków, jak Ian Brzeziński, syn Zbigniewa, który zachwalał w 2014 r., byśmy byli odważni i zdecydowali się na ostre sankcje także w ropie i gazie. Te same hasła publicznie powtarzał później Jarosław Kaczyński, który żądał: **„Gwałtownie obniżyć ceny ropy, jeśli chodzi o Europę, zrezygnować z ropy rosyjskiej, bo to jest zupełnie możliwe, również i Polska może zrezygnować z ropy rosyjskiej. Przez Port Północny można dostarczać wystarczającą ilość ropy”.**

Dla osiągnięcia celu czasami wystarczy tylko sugestia, argumentacja, jednak niekiedy partnerowi trzeba trochę „wykręcić rękę”, jak to określił prezydent Obama, gdy amerykańskie cele są trudne do przyjęcia dla drugiej strony. Niekiedy dochodzi więc i do szantażu czy wręcz ukarania tych którzy nie podporządkują się nie chcąc poświęcić własnych interesów na rzecz polityki sojusznika zza oceanu.

W jednej z depesz dyplomatycznych dostępnych na Wikileaks czytamy, jak **Hubert des Longchamps**, wiceprezes francuskiego koncernu Total, wyjaśniał pracownikowi amerykańskiej ambasady, że jego firma „od czasu do czasu” sprzedaje Teheranowi benzynę i prowadzi tam akcje charytatywne, gdyż chce wrócić do Iranu, gdy się sytuacja ustabilizuje. Pytał czy sankcje amerykańskie przeciw Iranowi, będą karały firmy za sprzedaż produktów naftowych. Odpowiedź brzmiała, że **„może to zaszkodzić ostatnim inwestycjom Totala w gaz łupkowy”.**

Kara dla krnąbrnych

Jednak sprawa skończyła się dużo gorzej. Amerykanie potrafią ukarać także europejskie firmy, gdy nie przestrzegają one reguł, ustanowionych przez Waszyngton w polityce międzynarodowej. Ukaranie francuskiego koncernu Total 400 milionami dolarów za interesy w Iranie, a za współpracę z Rosją - kara 10 miliardów dolarów dla Deutsche Bank - dają jasny i klarowny sygnał, jakie narzędzia ma do dyspozycji Ameryka, gdy ktoś robi interesy z jej wrogami.

Mniej bolesne finansowo, ale niebezpieczne politycznie są sankcje, jakie Zachód nakłada na przeciwnika, choć czasami może też nałożyć na sojusznika. Gdy nie można przekonać lub zmusić, trzeba ukarać za niesubordynację. Doświadczyły tego Węgry, które prowadziły niezależną politykę, robiąc interesy z Gazpromem i wyłamując się z obowiązku dostaw gazu na Ukrainę. Wysocy urzędnicy otrzymali zakaz wjazdu do USA, a przez Budapeszt przetaczały się, żądając dymisji premiera Orbana, demonstracje z udziałem amerykańskich dyplomatów.

Owoce energetycznej dyplomacji a często też wojen, zbierają wielkie amerykańskie firmy. Co prawda **Amos Hochstein** zapewniał europejskich dyplomatów, że „dywersyfikacja europejskich dostaw gazu to nie znajdowanie nowych rynków dla amerykańskich koncernów, ale uwolnienie się od wpływów agresywnej Rosji” - jednak w innym wywiadzie przyrównuje te zmagania do „partii szachów” i planuje, że **do 2020 roku odbierze Rosjanom 20 procent rynku krajów centralnej Europy**. Głównym zadaniem dyplomacji amerykańskiej jest bowiem otwieranie możliwości dla swoich koncernów, a często ich bezpośrednia promocja.

Amerykanie wiedzą, że podstawą potęgi są pieniądze a te zarabiają przedsiębiorstwa. Dlatego wiedzą że każda molekula gazu kupiona w USA to molekula gazu nie sprzedana przez Rosję, co oznacza zyski dla Ameryki, a straty dla Rosji. Oczywiście gdy są wprowadzane sankcje, amerykańskie koncerny także ponoszą koszty polityczne. Jednak „bezpieczeństwo narodowe” jest za oceanem świętością najwyższą i dlatego nawet najbardziej „ponadnarodowe” koncerny nie oponują przeciwko takim politycznym decyzjom. **Na sankcjach 2014 najwięcej stracił Exxon Mobil, który musiał zrezygnować z kontraktów na syberyjskich i arktycznych złożach.** CDN

Andrzej Szczęśniak - Pierwodruk: Nowa Debata

Druk na łamach MP za zgodą Autora

Myśl Polska, nr 29-30 [16-23.07.2017] - <http://www.mysl-polska.pl/1281>

POLSKA „WOJNA” Z ROSJĄ O SYRIĘ {4.VII.2017}

Apogeum historii podgrzewanej przez polskie media głównego nurtu, to słynne porównanie: Aleppo 2016 - Warszawa 1944. Owocem tej medialnej historii była manifestacja pod rosyjską ambasadą partii „Razem” przeciwko „rosyjskim zbrodniom wojennym w bombardowanym Aleppo”.

Wszak polskie wojska nie walczą w Syrii z rosyjskimi żołnierzami, ani Polska jako mocarstwo światowe, czy potęga regionalna na Bliskim Wschodzie, nie rywalizuje z Rosją o wpływy w Damaszku. Nic obiektywnie nie uzasadnia wojennej retoryki, czy wrogiej propagandy. Gros Polaków uważa więc, że pluralistyczne, obiektywne i wolne media, dostarczają im rzetelną informację o konflikcie w Syrii. Czy, aby na pewno?

CZYJE WOJSKA W SYRII SĄ LEGALNE?

Jak powszechnie wiadomo na suwerennym terytorium Syrii, walczą z islamskimi ekstremistami żołnierze Federacji Rosyjskiej jak i siły Stanów Zjednoczonych oraz innych członków powstałej w 2014 r. tzw. „Międzynarodowej Interwencji przeciwko Państwu Islamskiemu”.

Zgodnie z prawem międzynarodowym, obce wojska mogą znaleźć się na terenie innego kraju wyłącznie w dwóch przypadkach. Po pierwsze, na mocy dwustronnej umowy, zawartej przez upoważnione do tego konstytucyjne organy.

Na bazie takiej umowy, podpisanej pomiędzy uznanym międzynarodowo rządem syryjskim, a władzami Rosji, stacjonuje w Syrii kontyngent rosyjskich sił zbrojnych.

Drugi przypadek to mandat ONZ dla przeprowadzenia interwencji zbrojnej [gdzie Stany Zjednoczone takiego mandatu nie otrzymały, ani od ONZ-tu, ani od rządu Syrii - a więc wkroczyły nielegalnie do Syrii...].

CZY TAKOWA REZOLUCJA ONZ ISTNIEJE? NIE.

Jednak w polskich mediach możemy przeczytać, że koalicja nie potrzebuje zgody ONZ-tu, czy też rządu syryjskiego do walki z ISIS na terenie Syrii. Media mainstreamowe w Polsce, ustami „ekspertów” informują, że w 2014 roku rząd iracki wezwał społeczność międzynarodową do udzielenia mu wsparcia i pomocy w walce z ISIS. Ten wniosek stał się dla prezydenta USA Baracka Obamy podstawą do powołania koalicji do interwencji w Syrii powołując się na art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych [prawo do kolektywnej obrony]. Skoro rząd syryjski nie może się uporać z ISIS atakującym Irak to koalicja broniąc się, uderza na ISIS w Syrii.

Art. 51 KNZ mówi wprawdzie, że „każdy ma prawo do samoobrony indywidualnej lub zbiorowej w przypadku napaści zbrojnej - zanim Rada Bezpieczeństwa nie podejmie niezbędnych zarządzeń w celu utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”.

Przepis stwierdza jednak zarazem, że „środki podjęte przez członków w wykonaniu tego prawa do samoobrony będą natychmiast podane do wiadomości Radzie Bezpieczeństwa i w niczym nie mogą uszczuplać władzy i odpowiedzialności Rady Bezpieczeństwa, wynikających z niniejszej Karty”.

Czy Waszyngton lub ktokolwiek inny zgłosił interwencję w Syrii Radzie Bezpieczeństwa? Nie! Czy istnieje podstawa prawna militarnej obecności wojsk USA i sojuszników w Syrii? - Nie!

W wiodących mediach w Polsce tych informacji jednak nie uświadczymy, rozważań o legalności amerykańskiej interwencji zbrojnej w Syrii również. Wszędzie jednak znajdziemy informację o tym, iż wojska rosyjskie w Syrii „realizują cele imperialne Rosji” czy „wspierają ludobójczy reżim Asada”.

Niejednokrotnie mówi się wprost, że to „rosyjska agresja”, czyli w domyśle, działania sprzeczne z prawem międzynarodowym.

Jednoosobowe biuro jest „obiektywnym źródłem informacji” polskich mediów [w syjonistycznych rękach].

W polskich mediach, z definicji, wszystkie informacje dotyczące wojny w Syrii pochodzące z Rosji, czy to TASS, Interfax czy Russia Today są uznawane za niewiarygodne. To dla decydentów mediów głównego nurtu „imperialna rosyjska propaganda”.

Za to nagminnie, niczym z „krynicy wiedzy obiektywnej” polskie media czerpią i cytują tzw. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka. W rzeczywistości ani to instytucja [obserwatorium], ani tym bardziej nie znajdujący się w Syrii.

Biuro rzeczono „instytutu” mieści się w Wielkiej Brytanii, a ta cała informacja pochodzi tylko od jednej osoby mieszkającej w Londynie, Osamy Alego Suleimaniego [nota bene, pochodzenia żydowskiego - ad].

Człowiek ten, nie ma wykształcenia dziennikarskiego, nie skończył nawet szkoły średniej.

Suleimani twierdzi, że jest obywatelem Wielkiej Brytanii, na stałe mieszka w Londynie i prowadzi tam bar.

Takie oto „obserwatorium” dostarcza szczegółowych informacji o przebiegu działań wojennych w Syrii i ilości oraz przyczynach poniesionych w wyniku walk ofiar.

Na podstawie wpisów jednego człowieka, informuje się w Warszawie 38 milionowe społeczeństwo europejskiego kraju, wmawiając mu, że to rzetelna obiektywna i wiarygodna informacja.

WALKA O PRZETRWANIE DEIR EZ ZOR I POMOC HUMANITARNA

Od trzech lat trwa oblężenie miasta Deir ez Zor i terenów przyległych, przez terrorystów z Państwa Islamskiego, ok. 150 000 Alawitów, Szyitów, Chrześcijan, uciekinierów z wschodniej Syrii i zachodniego Iraku, schroniło się w mieście bronionym przez syryjską 104 brygadę powietrzno-desantową Gwardii Republikańskiej i resztki 17 dywizji rezerwowej.

W przypadku upadku enklawy może dojść do niebywałego w historii ludobójstwa.

Miasto przez 3 lata wytrzymało oblężenie dzięki „mostowi powietrznemu” na sąsiadujące z nim lotnisko.

Niestety, zimą 2016/2017 na skutek, rzekomo „omyłkowego” nalotu lotnictwa USA, zniszczeniu uległa kluczowa pozycja obronna armii rządowej. Wykorzystując tę lukę, armia bojowników przełamała zewnętrzny pierścień obrony i odcięła lotnisko od miasta.

Od tamtej pory, pomoc dla mieszkańców, dociera za pomocą wykonywanych przez rosyjskie samoloty transportowe Ił-76M zrzutów, na specjalnych platformach desantowych. Kolejne szturm „uzbrojonych po zęby” terrorystów odpierane są dzięki wsparciu lotnictwa rosyjskiego latającego z bazy Chmejmim jak i lotnictwu dalekiego zasięgu operującego z baz w Rosji.

Zalogi bombowców strategicznych TU-160 i TU-22M3, wielokrotnie startując z bazy w Mozdoku [Czeczenia], lecąc nad Morzem Kaspijskim, Iranem i Irakiem, tam i z powrotem kilka godzin, w ostatniej chwili ratowały obrońców. Ten dramatyczny bój, bój o przetrwanie enklawy, o ocalenie 150 000 kobiet, dzieci i cywilnych mężczyzn jest w polskich mediach nieobecny.

Ogółowi polskiego społeczeństwa dramat enklawy Deir ez Zor jest nieznany.

SAPERZY PRZYWRACAJĄ ŻYCIE W ALEPPO - NAD WISŁĄ WIDZĄ TYLKO WARSZAWĘ 1944

Miny, improwizowane ładunki wybuchowe, niewypały i niewybuchy, stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo po każdej z wojen. Zbierają krwawe żniwo, pozbawiając życia najczęściej cywili a z wielu poszkodowanych czynią kaleki. Likwidacją tych zagrożeń zajmują się saperzy.

To służba szalenie niebezpieczna, szczególnie gdy obszar zaminowany jest niestandardowymi improwowanymi ładunkami wybuchowymi, jakich właśnie wiele jest w Syrii.

Rosjanie, nikt inny, skierowali na pomoc ludności syryjskiej swoich saperów i sprzęt z Międzynarodowego Centrum Rozminowywania Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

O ile jeszcze o rozminowywaniu starożytnej Palmiry polskiego odbiorcę poinformowano, to o heroicznym dokonaniu rosyjskich saperów i znaczeniu ich pracy dla powrotu dziesiątek tysięcy mieszkańców do swych domów w dwumilionowym Aleppo, polski medialny mainstream wolał milczeć.

Rozminowywanie szkół, ujęć wody, szpitali i lecznic, tysięcy domów, wyzwolonego z rąk terrorystów Aleppo, było nad Wisłą nieistotne.

Przeczyłoby to bowiem obowiązującej narracji, która przedstawiała Rosjan jako krwawych barbarzyńców bombardujących wielomilionowe miasto w tym szpitala i szkoły wraz z dziećmi.

Apogeum hysterii podgrzewanej przez media głównego nurtu, **to słynne porównanie: Aleppo 2016 - Warszawa 1944 [zdjęcia z okresu Powstania Warszawskiego]**. Owocem tej medialnej hysterii - była manifestacja pod rosyjską ambasadą partii „Razem” przeciwko „rosyjskim zbrodniom wojennym w bombardowanym Aleppo”.

Dyżurni „obiektywni analitycy” nie zająknęli się że dwumilionowe Aleppo, syryjska armia rządowa wspierana przez Rosjan wyzwoliła z rąk islamskich terrorystów, obcinających jeńcom głowy, po niespełna trzech tygodniach walk - przy relatywnie niskich stratach ludności. Podobny, dwumilionowy Mosul, będący w rękach ISIS, wojska irackie i przy tzw. amerykańskiej pomocy szturmują, równając z ziemią całe dzielnice, już 9 miesięcy i jeszcze nie skończyły, a przy tym giną tysiące niewinnych obywateli irackich, przez rzekomo pomyłkowo zbombardowane dzielnice przez „koalicję”.

Podane wyżej przykłady potwierdzają bezspornie, że główne media w Polsce w sposób przemyślany, zorganizowany i konsekwentny prowadzą kampanię informacyjną, polegającą na oczernianiu, zakłamywaniu celów i przebiegu rosyjskiej interwencji wojskowo-humanitarnej w Syrii.

Zarazem przemilcza się wszelkie pozytywne wiadomości i sukcesy rosyjskiej operacji stabilizującej, pomijając świadomie fakt, że jest to wielki wkład Rosji w walkę ze światowym terroryzmem i „islamskim” ekstremizmem.

I to walki tak w wymiarze Bliskiego Wschodu jak i globalnego zagrożenia terrorystycznego.

Julian Krzemień, polski publicysta, Warszawa

Poglądy autora mogą być niezgodne ze stanowiskiem redakcji

Za: <https://pl.sputniknews.com/opinie/201707045797760-Polska-wojna-z-Rosja-o-Syrie-Medialna-Julian-Krzemien/>

SYRIA: USA ROZBUDOWUJE NIELEGALNE BAZY

Według ostatnich doniesień oraz informacji od osób zajmujących się analizowaniem konfliktów zbrojnych, w ostatnich miesiącach USA znacznie zwiększyło swoją obecność wojskową na terenie Syrii. W zachodnich mediach głównego nurtu, trudno znaleźć jakiegokolwiek informacje na ten temat - panująca w nich swego rodzaju cisza informacyjna jest co najmniej zastanawiająca.

Ostatnia publikacja reporterów irańskiej agencji Fars News w tej sprawie potwierdziła istnienie siedmiu baz amerykańskich [w tym sześciu przystosowanych dla lotnictwa] na terytorium syryjskim, w których miało stacjonować 1 300 żołnierzy tzw. Koalicji pod przywództwem USA [głównie amerykańskich]. Zapytany przez reporterów doradca polityczny tzw. Wolnej Armii Syryjskiej [FSA] [w której niewielu jest Syryjczyków, a przeważnie są to najemnicy wyszkoleni przez „firmy ochroniarskie” w USA - ad], zwany Abu Yaqoub, potwierdził także, plan utworzenia przez USA nowej bazy w prowincji Hasaka, na granicy z muhafazą Deir Ezzor. W nowej bazie dyslokowano część sił „umiarkowanych” islamistów z południa kraju, chcąc ułatwić im wyrwanie z rąk ISIS kontroli nad ważnymi szczytami naftowymi - nie dopuszczając, by wróciły pod kontrolę sił rządowych Syrii.

Jednak jak się okazało wkrótce, raport ów był niepełny: anonimowy oficer Syryjskich Sił Demokratycznych [SDF] zapytany przez reporterów tureckiego oddziału Sputnik News, potwierdził istnienie ośmiu baz. Wg. niego „USA zakłada swoje bazy wojskowe na terenach wyzwolonych od Daesz [ISIS] przez naszych bojowników”. Jak powiedział, do tej pory Amerykanie założyli swoje bazy w Kobani, Manbidż, Hasace, al-Shadadi oraz al-Hawl. Teraz jednak „założyli bazę w pobliżu niedawno wyzwolonej miejscowości Tabka, obok zbiornika wodnego o tej samej nazwie. Baza ta na pełną skalę będzie użytkowana jesienią tego roku, zgodnie z planem operacji wyzwolenia Rakki, a także w nadchodzącej operacji wyzwolenia [prowincji] Deir Ezzor”.

Do tej liczby należy dodać dwie bazy na południu kraju, w pobliżu granicy z Jordanią i Irakiem - istniejącą od 2016 roku pod ważnym granicznym miastem at-Tanf oraz zlokalizowaną w odległości ok. 60-70 km na północny wschód od niej bazę na przedpolach al-Zakf [Zaqaf]. Ta druga została utworzona zaledwie miesiąc temu, po tym jak w Pentagonie zorientowano się, że wspierani przez USA „umiarkowani” islamisci na południu Syrii mogą zostać rozbici przez Syryjską Armię Arabską i sojuszników. Również wtedy do bazy pod at-Tanf został ściągnięty także system raketowy M148 HIMARS [High Mobility Artillery Rocket System], przerzucony przez USA z sąsiedniej Jordanii, również wspierającej działania miejscowej „umiarkowanej” opozycji. Była to realizacja wcześniejszych zapowiedzi pułkownika Ryana Dillona, który na początku czerwca br. Zakomunikował dziennikarzom w Pentagonie o „przygotowaniach na jakiekolwiek zagrożenie ze strony sił proreżimowych”. Zasięg skutecznego systemu wynosi 300 kilometrów, co oznacza, że celem ataku z jego użyciem mógłby być także Damaszek - stolica licząca obecnie 5,5 mln mieszkańców, w tym wielu uchodźców z całej Syrii.

Następnie władze USA jednostronnie narzuciły „strefę deeskalacji” w promieniu 55 kilometrów od at-Tanf - parodiując w ten sposób porozumienia deeskalacyjne uznane przez ONZ i **efektywnie działające** na północy Syrii, osiągnięte na drodze negocjacji między Damaszkiem, przedstawicielstwem politycznym „umiarkowanych” islamistów syryjskich i państwami wspierającymi przeciwne strony konfliktu Iran, Rosja, Turcja. Dyplomację amerykańską zabolowało bardzo, że nie została dopuszczona do udziału w negocjacjach jako ich strona a jedynie jako **obserwator**.

Jednak według innych analityków, na terenie Syrii powstało już nie osiem, ale nawet dziewięć baz amerykańskich. Jeden z nich, publikujący pod pseudonimem @PsvSyria podawał, że obok wymienionych wcześniej dwóch baz na południu kraju istnieją jeszcze 3 bazy w prowincji Rakka oraz cztery na pozostałych terytoriach pod kontrolą Kurdów-separatystów [trzeba tu zaznaczyć, iż wielu syryjskich Kurdów nie zgadza się z separatystycznymi dążeniami swoich ziomeków z SDF. Są Kurdowie sympatyzujący z rządem w Damaszku, jak i ci popierający „opozycję” islamistyczną - delegaci reprezentujący jednych i drugich uczestniczyli także w negocjacjach międzynarodowych].

Pojawiły się także doniesienia o zwiększeniu obsady w amerykańskiej bazie na przedpolach miasta Hasaka - kontrolowanym w większości przez prokurdyjskie Syryjskie Siły Demokratyczne [miasto znajduje się w środku zajmowanego przez nie terytorium], w którym jednak istnieje enklawa syryjskich sił rządowych, a na północny wschód od niego istnieją nadal ich bazy wojskowe. Niewykluczone że region ten stanie się w przyszłości areną kolejnych konfliktów między Kurdami-separatystami a siłami rządu w Damaszku, podsycanymi także przez działania USA.

Sytuacja nie wygląda dobrze, jednak nie wiadomo czy zwiększona militarna obecność USA w Syrii przyniesie Waszyngtonowi jakiegokolwiek długoterminowe korzyści polityczne. Kurdowie na północy kraju być może mają jakieś szanse na utrzymanie przynajmniej części własnej niezależności - ale coraz częściej pojawiają się wśród nich opinie, że nie mogą dać się wykorzystać Amerykanom do otwartej, pełnoformatowej konfrontacji z rządem w Damaszku i Iranem. Jak powiedział jeden z dowódców kurdyjskich dla reporterów Al-Monitor, wielu z nich odrzuca także koncepcję sojuszu z Arabią Saudyjską, forsowaną przez Saudów i przywództwo polityczne tzw. Rożawy - przeciwko Iranowi i Turcji. Pojawiła się ona wkrótce po wybuchu kryzysu w Katarze.

Jeszcze bardziej niepewnie wygląda sytuacja syryjskich „umiarkowanych” islamistów - tracących poparcie nawet wśród tej części ludności, która z początku ich popierała. Bez amerykańskiego wsparcia zapewne nie przetrwali by zbyt długo - zresztą nawet w obecnej sytuacji strategicznej jest to niepewne, gdyż jak wiadomo, siły rządowe i sojusznice były w stanie kontynuować ofensywę na południu Syrii nawet pomimo amerykańskich bombardowań i innych prowokacji, ostatecznie odcinając „umiarkowanym rebeliantom” możliwość marszu w głąb prowincji Deir Ezzor. Jak zauważa Sharmine Narwani, publikująca dla „American Conservative”, powodem utworzenia przez USA bazy w At-Tanf była chęć zablokowania południowej trasy komunikacyjnej pomiędzy Syrią i Irakiem, odbierając w ten sposób Irańczykom możliwość komunikacji lądowej z Syrią, Libanem [gdzie wspieraną przez nich siłą jest Hezbollah] oraz terytoriami palestyńskimi. Jednak Amerykanie zostali tu wymanewrowani przez syryjskie wojsko, wspierające go „partie wojenne” i pozostałych sojuszników. Jak zauważa publicystka, siły pod przywództwem USA zostały odcięte w mało użytecznym do dalszej ekspansji trójkącie na południu kraju, toteż Pentagon zdecydował o utworzeniu nowego „trójkąta” [pomiędzy Palmyrą, Deir Ezzor, i Abu Kamal] - oficjalnie [rzekomo] do „ostatecznej bitwy” przeciwko ISIS.

Jednak jak można domniemywać, ludność cywilna Rakki, w większości arabska - obecnie intensywnie bombardowana przez Koalicję, także za pomocą białego fosforu, z tym, że media światowe milczą na ten temat - raczej nie zaakceptuje na długo swoich kurdyjsko-amerykańskich „wyzwolicieli” po tym, gdy ISIS już upadnie. Trudno też sobie wyobrazić, by cywile [i garnizon] miasta Deir Ezzor, wytrzymujący przez wiele lat najpierw pod oblężeniem frakcji islamistów i dżihadystów, a później ISIS - nagle przeszli na stronę amerykańsko-kurdyjską - bądź skapitulowali przed inwazją takowych sił.

Podsumowując - wygląda na to, że agresywne plany Waszyngtonu, jakkolwiek groźnie wyglądające w chwili obecnej, w dłuższej perspektywie jednak spalą na panewce.

[Oprac. M. Mazur] - 8.VII.2017

Za: <http://xportal.pl/?p=29788>

Sytuacja wygląda nieciekawie dla Syrii. Czy prezydent Assad dostrzeże że sojusznik [czyli Putin], który miał bronić Assada i Syrię - może dogadywać się z Waszyngtonem odnośnie sytuacji w Syrii poza jego plecami? Bo jakżesz można inaczej postrzegać obecną sytuację, gdzie armia amerykańska „panoszy” się w Syrii, buduje bez problemu swoje bazy - a sojusznik tak jakby się z tym pogodził. Nie reaguje! Sprawa bardzo podejrzana. W takiej sytuacji następny sojusznik - Iran, a właściwie prezydent Rouhani [demokrata], też nie widać jakiegokolwiek reakcji z jego strony.

Warto tu przypomnieć sytuację po zwycięstwie w Aleppo, gdzie wojska rządowe odkryły ciekawy schron w którym nie byli zwykli islamiści. I cóż się stało - na prośbę sekretarza stanu Johna Kerrego, który zwrócił się do ministra Rosji Ławrowa z prośbą by tych „dygnitarzy” zostawić w spokoju i przewieźć ich do Idlib [gdzie siedzibę ma ISIS]. I rząd syryjski prawdopodobnie musiał podstawić autobusy i wywieźć ich w bezpieczne miejsce, czyli do Idlib. Później okazało się - jak podały niektóre media internetowe - że byli to agenci CIA, Mossadu, brytyjskich służb, z Francji, z Saud Arabii i kilku pomniejszych państw. Autobusów było 60, a więc średnio 50 w jednym autobusie razy 60 wychodzi, że było ich ok. 3 tys. Zamiast, bynajmniej ujawnić światu, pokazać ich twarze i kim są - ale niestety, najwidoczniej Rosja zmieniła plany i poszła na ustępstwa Waszyngtonowi. No więc jaki pożytek ma Syria z takiego sojusznika? I teraz, po tym co się dzieje w Syrii, gdzie armia USA wchodzi do Syrii z „buciorami” nie pytając nikogo o zgodę, zachodzi podejrzenie iż zostało to uzgodnione z Rosją. I po tych zajściach które wymieniłem, można się spodziewać wszystkiego - nawet, że istnieje uzgodniony potajemnie rozbiór Syrii w interesie Izraela...



W Polsce idee kontrkultury są wzmacniane głosem środowiska Kongresu Kobiet. Jedną z jego twarzy jest Barbara Labuda [pierwsza z lewej] - zdjęcie: Ewa Sądziej/ Nasz Dziennik

Kto tworzy żeńskie loże masońskie w Polsce?

24 maja 2017. - Kto tworzy żeńskie loże masońskie w Polsce? Prof. Środy nie ruszamy! - usłyszałam w 2011 r. z ust znanego tzw. prawnicowego publicysty, kiedy próbowałam scharakteryzować sposób działania i myślenia osób związanych z ideą zachodniej rewolucji kulturowej która podtapia polską tradycję kulturową. W Polsce feministki i masonki są „żandarmami” tej rewolucji. Towarzyszy im sympatia mediów. Siłę realnego wpływu tych środowisk na politykę każdego z polskich rządów udowadnia każdorazowy problem z wprowadzeniem pełnej ochrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci i relatywizacja klauzuli sumienia. Ten wpływ na politykę, kulturę, edukację i ekonomię, wynika z jednej strony z pozycji kobiet, skupionych w tych grupach lub pełniących przez nie funkcji w polityce, kulturze, biznesie, mediach, nauce, organizacjach pozarządowych, a z drugiej strony z ponadpartyjnej zgody na włączanie idei tej rewolucji do polityki w Polsce. Fakt ten ukrywa się przed społeczeństwem od początku transformacji, choć potwierdza go treść art. 5 Konstytucji, który tam, gdzie jest mowa o zrównoważonym rozwoju, otwiera nas na rewolucję kulturową i ekonomiczną w duchu zarządzania globalnego.

Tymczasem w biografii kobiet lewicy wpisane są niekiedy osobiste i rodzinne związki ze starą, szeroko pojętą - [żydo]-komuną w jej neohumanistycznej odsłonie społeczeństwa obywatelskiego, która zdominowała politykę światową po upadku muru berlińskiego według sentymentów wolnomularskich i celów zrównoważonego rozwoju zaproponowanych światu przez zarządzanie globalne ONZ, UE [Sachs, Soros].

Kontrkultura w Polsce

Ta rewolucja jest antykatolicka, proaborcyjna, tzw. równościowa, progenderowa, kosmopolityczna. Globalizuje się, idąc przez instytucje międzynarodowe i państwowe. Jej cechą charakterystyczną jest np. wrogi stosunek do klauzuli sumienia, przeakcentowanie ochrony powietrza i środowiska oraz polityka tzw. rozwoju przez samoograniczenie [por. J. Żakowski, Kongres Obywatelski].

Ponadto jednym z dowodów zakorzenienia jej w Polsce jest np. obligatoryjne ustanowienie stanowiska Biura Pełnomocnika ds. Równego Traktowania [przez PiS zastąpiony pełnomocnikiem rządu ds. społeczeństwa obywatelskiego i równego traktowania]. Innym dowodem jest stosowanie terminologii tej rewolucji. Np. określenie „zrównoważony rozwój” jako pojęcie-klucz rewolucji jest „kodem”, globalistycznych celów zrównoważonego rozwoju z tzw. zdrowiem i prawami seksualnymi i reprodukcyjnymi. Stanowią one „korzeń” aborcji i antykoncepcji, ochrony tzw. orientacji seksualnej, tzw. równości, w której np. postulowane jest paraprawo homoseksualistów do adopcji dzieci - stąd wynika zwalczanie tradycyjnych ról w rodzinie jako stereotypów.

W Polsce idee kontrkultury są wzmacniane głosem prof. Magdaleny Środy i środowiska Kongresu Kobiet z dr Henryką Bochniarz, szefową Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, min. przemysłu i handlu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego [1991] oraz związanego z nimi Klubu 22 i tzw. Łoży 28. Idee kontrkultury podzielane są również przez żeńskie loże masońskie „Prometea” i „Gaja Aeterna”. A nazwiska pań wchodzących w skład Rady Programowej Kongresu Kobiet i jego gabinetu cieni, będącego nieformalnym rządem z ministerstwami, widnieją na jego stronie internetowej. O masonkach w Polsce można się dowiedzieć ze stron internetowych wspomnianych wyżej dwóch łóż.

Klub 22, Łoża 28 i Kongres Kobiet

Jak twierdzą uczestniczki spotkania Klubu 22 - Henryka Bochniarz uchodzi za jego nieformalną liderkę i to ona z Barbarą Labudą [czy otrzymała takie zalecenie od swoich mocodawców?] wpadły na pomysł stworzenia grupy kobiet określanych przez nie mianem kobiet sukcesu.

Grono kobiet Klubu 22 współtworzą takie osoby, jak np.: Olga Krzyżanowska, Małgorzata Niezabitowska, piosenkarka Kora Jackowska, Hanna Suchocka [b. premier i ambasador Polski przy Watykanie], Nina Terentiew [b. szefowa telewizyjnej Dwójki], Lena Kolarska-Bobińska [dyrektor Instytutu Spraw Publicznych], Magdalena Środa, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Danuta Hübner, Olga Lipińska, Henryka Bochniarz, Bożena Wawrzewska [była zastępczyni redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”], Maria Szyszkowska, Ewa Plucińska, Izabela Cywińska, Anna Popowicz [pracuje w firmie zarządzającej funduszami, kiedyś w rządzie Bieleckiego], Anna Fomalczyk [profesor ekonomii, członek zarządów kilku firm,

współwłaścicielka firmy doradczej], Bożena Walter, Irena Eris, Maria Wiśniewska [ekonomistka, b. prezes Pekao S.A.]. Na swoich comiesięcznych, prywatnych spotkaniach gościli Lecha Kaczyńskiego, Leszka Balcerowicza, Jacka Rostowskiego, Donalda Tuska.

[Co można zauważyć, a czego media nie widzą i nie nagłaśniają, że wśród wyżej wymienionych, to ok. 90 proc. ma pochodzenie żydowskie. A poza tym, dlaczego ukrywają żydowskie pochodzenie? Teraz powinniśmy wiedzieć kto przewodzi tym dewiacyjnym ruchom, który raczej powinien przybrać nazwę „kółko żydówek w Polsce” – ad].

Klubowi 22 przypisuje się pomysł stworzenia Kongresu Kobiet, który działa od 2009 r. W skład Kongresu Kobiet wchodzi również panie związane z tzw. Łożą 28, której nazwa nie ma związku z liczbą członków, a z feministycznym "sznytem", ich mentalności. Łożę tworzą m.in. Magdalena Środa, Wanda Nowicka, Kinga Dunin, Henryka Bochniarz, Kazimiera Szczuka, wskazująca Instytut Badań Literackich PAN jako miejsce jej intelektualnej formacji za przyczyną prof. Marii Janion [Stowarzyszenie na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej]. Z Instytutem Badań Literackich związany był przez lata Jan Józef Lipski, członek Klubu Krzywego Koła, wieloletni przewodniczący pozostającej w podziemiu wolnomularskiej loży "Kopernik".

Masonki w Polsce

O żeńskich lożach masonskich w Polsce "Gaja Aeterna" i "Prometea" mówią strony internetowe obu loż, które przynależą do francuskiej "Róży Wiatrów" ["La Rose des Vents"] - Wielkiej Żeńskiej Loży Francuskiej [GLFF].

Masonka loży "Prometea", dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka, inicjowana w loży paryskiej, należy do Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, promującego myśl masonską, i prowadzi swój blog w internecie, który nazwała imieniem bogini - Aszery. Jest wydawcą i redaktorem "Gazety Ubezpieczeniowej" oraz "Wolnomularza Polskiego", magazynu poświęconego w całości tematyce masonskiej [wolnomularskiej]. W jego pierwszej radzie programowej zasiadała prof. Maria Szyszkowska [Klub 22], filozof i - podobnie jak wspomniana prof. Maria Janion - członek Stowarzyszenia na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej, które wchodziło w skład Polskiej Federacji Humanistycznej [w Europejskiej Federacji Humanistycznej z siedzibą w Brukseli...], do której należały także Barbara Labuda, Olga Lipińska, Danuta Waniek. Szyszkowska jest autorką projektu ustawy o rejestrowanych związkach tej samej płci, projektów ustaw dotyczących aborcji i eutanazji.

Za aborcją

Wspomniane środowiska łączy walka o paraprawo do aborcji i propagowanie mentalności antykoncepcyjnej, wpis na stronie internetowej Kongresu Kobiet pt. "Ani kroku dalej. Demonstracja Ratujmy kobiety" z dnia 5 września 2016 r. informuje: "To projekt całkowitego zakazu aborcji który odbiera nam, kobietom, prawo do decydowania o swoim życiu i zdrowiu. [...] Będziemy demonstrować w gronie wielu organizacji pozarządowych i inicjatyw nieformalnych". [Na taką działalność potrzebne są olbrzymie fundusze - ktoś musi je finansować. A więc, kto finansuje te i inne, antynarodowe organizacje? Czyżby polski rząd? A może finansowane są z zagranicy? - Skoro polski rząd milczy i nie interweniuje, że działają z taką swobodą, tzn. że daje im ciche przyzwolenie na ich antyludzką działalność... - ad].

W "Wolnomularzu Polskim" z dnia 3 października 2016 r. czytamy: "Dziś 'Czarny poniedziałek' - dzień powszechnego strajku kobiet. Redakcja Wolnomularza Polskiego rozumie ten protest jako walkę o to, żeby każda kobieta mogła żyć w zgodzie ze swoim światopoglądem i sumieniem, których nie powinna narzucać innym osobom".

W "Rzeczpospolitej Wolnomularskiej" masonka z loży "Róża Wiatrów" odpowiada Dołęgowskiej-Wysockiej: "Jak sądzę jest jedna dziedzina w której wpływy masonów-kobiet i mężczyzn wyraźnie się uwidoczniły: jest nią popularyzacja antykoncepcji".

Z kolei w ONZ-towskich Celach Zrównoważonego Rozwoju [Cel nr 3] czytamy m.in.: "Do 2030 r. zapewnić powszechny dostęp do świadczeń z zakresu zdrowia seksualnego reprodukcyjnego, w tym planowania rodziny, informacji i edukacji oraz włączyć zdrowie reprodukcyjne do krajowych strategii i programów". [Cel nr 4]: "Zapewnić powszechny dostęp do ochrony zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego oraz korzystanie z praw reprodukcyjnych, zgodnie z Programem Działań Międzynarodowej Konferencji na rzecz Ludności i Rozwoju, Pekińską Platformą Działania i dokumentami końcowymi konferencji przeglądowych". {Tak - tworzą różnego rodzaju organizacje, organizują różnego rodzaju konferencje, a później powołują się na ustalenia tychże konferencji, jako źródło... - ad].

Inicjacja okultystyczna

Światło na to, co inspiruje postawy proaborcyjne, rzuca fakt inicjacji okultystycznej, do którego powyższe środowiska się przyznają. Np. w telewizyjnym programie pt. "W roli głównej" prof. Magdalena Środa opowiada z powagą - "Na nasze zjazdy [...] w Mądralinie przyjeżdżała pewna czarownica - prosto z Salem. I uczyła nas różnych rzeczy ... wszystkiego nie mogę powiedzieć, bo jesteśmy związane tajemnicą i każda z nas ma dyplom. [...] w Noc Walpurgii, albo w głęboką noc bogini Hekate, i gry, i wtajemniczenia trwają do samego rana. Efekty tego widać oczywiście potem w życiu politycznym przez następnych 6 miesięcy. [...] My jesteśmy dobre czarownice. [...] od pewnego momentu na konferencjach feministycznych rzeczywiście pojawił się wątek wiedźm". Również Kinga Dunin w tekście "Mądralińskie baby, czyli przechadzka feministyczna dla czytelników płci obojga" ["Teksty Drugie", nr 4-5-6/1993] napomyka o Nocy Walpurgii w "Mądralinie", miejscu zjazdów feministek pod Warszawą.

Z kolei dr Dołęgowska-Wysocka o inicjacji do masonerii mówi: "To jest ten obszar naszych rytuałów i obrzędów, i obrządków, o których po prostu nie mówimy" [por. Masoni a sprawa polska - <https://www.youtube.com/watch?v=ljptB-O4iJl>].

Sprawę inicjacji do masonerii przybliży mason i masonolog prof. Tadeusz Cegielski: "Kandydat do loży przeżywa symbolicznie swoją śmierć i swoje symboliczne narodziny. Ten kandydat wychodzi z głębi ziemi czyli z izby rozmyślań; to jest taka, na czarno udekorowana izba, w której pewne znaki i symbole przypominają mu problem zmartwychwstania". Jak rozumianego, tego już prof. Cegielski nie wyjaśnia. Profesor Tadeusz Cegielski to syn Longina Cegielskiego, wicepremiera w rządzie Piotra Jaroszewicza, odznaczony w 2005 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi, "współbrat" w masonstwie z Janem Olszewskim za komuny, organizator wystawy wraz z Uniwersytetem Warszawskim "Masoneria pro publico bono w Muzeum Narodowym".

Żerowanie na chaosie

Cegielski wyjawia np., że wolnomularstwo "odkryło w sobie nowe energie - a znalazło je - w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie ta misja koncyliacyjna, która ma zaprowadzić pewien ład w społeczeństwie zantagonizowanym, w społeczeństwie, w którym powstała pewna próżnia

ideowa [...] że ta formuła wydaje się być bardzo atrakcyjna. I burzliwy rozwój wolnomularstwa w Czechosłowacji czyli w Czechach, na Słowacji, na Ukrainie, na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii, w Polsce, nawet na Białorusi, w republikach bałtyckich, na terenie dawnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej czyli w tych krajach związkowych wschodnich, wszystko to pokazuje, że formuła wolnomularska jest atrakcyjną formułą samoorganizowania się społeczeństwa po przejściach [...] że ona taką samoorganizację w czasach trudnych, w czasach konfliktowych może przejąć” [”Zrozumieć masonerię”, 5 kwietnia 2017, Stowarzyszenie Edwarda Abramowskiego).

Pod szyldem dobra zło

Magdalena Środa, w latach 80 - tuż po powrocie z USA - wzięła udział w konferencji naukowej poświęconej problemom macierzyństwa. Fotografii z tej konferencji ukazują znane dziś twarze Kazimierza Szczuki, Agnieszki Graff i innych polskich feministek. Wówczas to uczynienie prywatnych spraw kobiet sprawami publicznymi stało się feministyczną misją Magdaleny Środy [por. ”W roli głównej”].

Środa, będąc jedną z twarzy rewolucji kulturowej w Polsce - w ciągu trzech dekad - oswoiła polskie społeczeństwo z nowotworami językowymi tej rewolucji. [Feminizację języka Środa nazywa ”wyrąbaniem” miejsca w języku np. doktorka, profesorka, zamiast klasycznego: pani doktor, pani profesor]. W konsekwencji owej pracy nad zmianą języka i myślenia - w masce filantropii i postępowości - gender, prawo do orientacji seksualnej, prawo do aborcji, zdrowie seksualne, i prawa reprodukcyjne, związki partnerskie kaleczą system prawny także w Polsce.

Dlatego Środy nie ruszamy, ale musimy rozprawić się z myślą, którą m.in. prof. Środa holuje. Jeśli chcemy być prawdziwie wolni.

Za: <http://www.naszdziennik.pl>

MIĘDZYNARODOWE ŻYDOWSKIE DYNASTIE PIENIĄDZA - CZEŚĆ II (ostatnia)

Naród francuski, podobnie jak inteligencja innych narodów Europy Zachodniej, nie miał złudzeń co do roli żydowskiego kapitału w ich krajach. Eudard **Drumont** w książce pt. *Żydowska Francja*¹¹ wydanej w 1886 r., cieszącej się wielką poczytalnością we Francji wtedy już niemal dosłownie okupowanej przez zwycięskie żydostwo - pisze:

Żydz są właścicielami połowy światowego kapitału. Majątek Francji [...] szacuje się dziś na 150 miliardów franków, z których Żydz posiadają przynajmniej 80 miliardów [...]. W istocie rzeczy nikt nie zaprzeczy, że majątek żydowski [...]. Jest pasożytniczy i lichwiarski [...]. Jest owocem spekulacji i oszustw. Nie jest tworzony przez pracę, ale wyciągany z niezwykłą przebiegłością z kieszeni prawdziwych pracowników przez instytucje finansowe, które utuczyły swoich założycieli, rujnując własnych akcjonariuszy [...]. Do przeprowadzenia najbardziej owocnej rewolucji czasów nowożytnych, wystarczyłoby pięciuset zdecydowanych ludzi z paryskich przedmieść i pułk, który otoczyłby paryskie banki [...]. Ludzie padliby sobie w objęcia na ulicy.

W styczniu 1872 r. *Banque de Paris*, *Bank Holenderski* i *Société Generale* łączą się i występują przeciwko *Rothschildom* w sprawie koncesji *Banco Hipotecario*, ale bałagan w republice uniemożliwia zakończenie sprawy. Zarząd Madrytu który zmarnował 98 mln reali, zwraca się o pożyczkę do *Banku Erlangera*, który daje lichwiarskie pożyczki na 25 proc. **Tak zwani progresiści chcą zredukować dotacje dla Kościoła**, występując przeciwko bankom publicznym [...]. Praktycznie nie istnieje narodowa struktura ekonomiczna a obcokrajowcy prowadzą działalność gospodarczą. Później, gdy klimat polityczny uległ złagodzeniu w 1874 r., w dalszym ciągu **faworyzuje się kapitał zagraniczny i tajne stowarzyszenia**. W 1880 r. *Rothschildowie* z bankami *Bauere*, *Aguado*, *Pereira*, *Abrahamem Comondo*, instalują swoje imperium finansowe w Hiszpanii. Rząd hiszpański prześciga się w gestach dobrej woli w stosunku do Żydów. Król *Alfons XII* interweniuje i ofiarowuje im pobyt w Hiszpanii. *Adwokaci Lopez* i *Castelara* organizują w 1886 r. ośrodki imigracyjne dla sefardytów.

Stany Zjednoczone były obiektem podboju finansjery żydowskiej w tym samym okresie kiedy pęczniały fortuny *Rothschildów*.

Jej amerykańskim odpowiednikiem stała się dynastia **Seligmanów**. Zapewne z porzekadła, że bogatemu diabeł dzieci kołysze, wzięło się **aż ośmiu synów Józefa Seligmana**. Wszyscy wyemigrowali z Bawarii w 1837 r., osiadając w stanie Pensylwania. Prowadzą niewielkie sklepiki i tak by zapewne było dalej, gdyby nie wojna domowa. Zdecydowanie poparli kandydaturę *Abrahama Lincolna* i już w 1862 r. rząd, był im winien milion dolarów. Za co? Tylko za mundury wojskowe. Otwarli mały bank, który szybko pączkuje na oddziały we Frankfurcie, Londynie, Paryżu, San Francisco, zaczyna się ich współdziałanie w polityce USA. Dzieje się tak za sprawą generała **Granta**, **masona wysokiego stopnia** - późniejszego prezydenta. *Masoneria* loży *York* jest już potęgą: w 1880 r. skupia 10 tys. łóż z 450 tys. członków - ich macki sięgają wszędzie, ale sznurkami pociągają nieliczni¹². W czasie kryzysu, kiedy Europą wstrząsa wojna francusko-pruska i tzw. *Komuna Paryska*, Hiszpanią wojna domowa itp., prezydent *Grant*, ofiarował *Józefowi Seligmanowi* stanowisko Sekretarza Skarbu. Odtąd przez następne ponad stulecie, aż po chwilę obecną, Stanami Zjednoczonymi będzie rządzić oligarchia pieniądza, symbolizowana przez *Wall Street* i tzw. *120 Broadway*.

Podczas wojny domowej Stanów Zjednoczonych, całe watahy oszustów i kombinatorów pośpieszają rządowi z „pomocą”. Niejaki **Vanderbilt**, Żyd, kupował używane statki i sprzedawał je państwu po podwójnej cenie i nikt z rządu nie zdołał w porę zauważyć tego oszustwa. Inny, **John Morgan** - nazwisko złowieszcze w kontekście wojen XX wieku, kupił stare karabiny po 3,5 dolara, a sprzedawał rządowi po 22 dolary. Inny młody Żyd - **John D. Rockefeller**, zaczął obstawiać „czarne złoto” czyli wydobycie ropy naftowej w Pensylwanii i swojej kampanii wydobywczej nadaje nazwę „**Standard Oil**”, nazwę równie „czytelną” w kontekście obydwu wojen światowych i rewolucji bolszewickiej. Z chwilą, gdy zdominował rynek naftowy, podnosi cenę baryłki z 10 centów do 20 dolarów, co dwukrotnie „przebija” zysk ze starych karabinów Morgana.

Inny Żyd - **Meyer Guggenheim** rodem ze Szwajcarii, mając 19 lat wyemigrował do USA. Zaczął od handlu niemi i brokatami: wkrótce zajmuje się rafinerią miedzi, a potem, wraz z **siedmioma synami**, dysponuje kapitałem prawie 1,5 miliarda ówczesnych dolarów. Wkrótce utworzył międzynarodowy trust miedzi. Podczas I wojny stanie się królem miedzi i wraz z **Bernardem Baruchem**, sternikiem prezydenta *Wilsona*, dyktuje ceny i samo przystąpienie USA do wojny.

Rodzina żydowska **Lazardów** [*Simon*, *Lazar*, *Elie*, *Aleksander*] z firmy eksportowo-importowej, przechodzi na bankowość w Paryżu w 1876 r., a potem wyjeżdża do USA i otwiera oddział banku w Londynie.

Żyd Maurice **Friedlander** zdominował handel zbożem.

W Nowym Jorku, największym żydowskim domem bankowym na Wall Street stał się bank - „Kuhn & Loeb Company”. Głównym właścicielem tego banku był zmarły Jacob **Schiff**. Jego współnikami byli: jego syn **Mortimer**, Otto H. **Kahn**, Paul M. **Warburg** i kilku innych. Inne wielkie banki żydowskie w Nowym Jorku, to **Speyer & Co**, **J. i W. Seligman & Co**, **Lazard Freres**, **Landenburg**, **Talman & Co**, **Hallgarten & Co**, **Knauht**, **Nachod & Kuhn**, **Godman**, **Sach & Co** i kilka innych, pozostających w orbicie tamtych¹³.

Wkrótce całkowicie opanują oni giełdę - nowoczesną formę spekulacji i dyktatu finansowego, a za nim - ekonomicznego i politycznego.

Gigantyczne oszustwa, których zawsze ofiarą było i jest państwo amerykańskie - czyli szary podatnik - miały miejsce przy budowie linii kolejowych. Był to czas eksplozji kolejnictwa podobnie jak w Hiszpanii i Francji. Mierzone w milach linii, rosło ono następująco: 1860 r. - 33 tysiące wszystkich linii, po sześciu latach 60 tysięcy, a w 1920 roku 263,8 tysięcy mil¹⁴. Ich budowę finansowali drobni inwestorzy: zysk gwarantowały im banki żydowskie, ale nie podzielono ich między tych inwestorów, zyski wzięły banki. Złodziejskimi bankami które okradają inwestorów kolejnictwa USA były: **Morgan**, **Gould**, **Vanderbilt**, **Billa**, „**Kuhn Loeb & Co.**” oraz banki **Rockefellera**.

W XX w. nadal istniały i istnieją te złodziejskie dynastie - o łapach i sumieniach unurzanych we krwi milionów ofiar obydwu wojen i szeregu innych, lokalnych.

Rosja carska także potrzebowała rozbudowy gospodarki, w tym kolejnictwa. Niezbędne było więc otwarcie się na zachód. Od 1851 r. do 1870 r., przybyło Rosji 21.000 kilometrów kolei. Z „pomocą” banków i przemysłowców zachodnich, rozbudowuje się przemysł maszynowy w Sankt Petersburgu, górnictwo w zagłębiu Donieckim, wydobywanie ropy na Kaukazie.

Nie próżną Rockefellerowie, zapewniając sobie prawa eksploatacji złóż ropy w Galicji. Na rynek rosyjski wdzierają się kapitał niemiecko-francuski a konkretnie żydowski: Mendelssohn, Bank Paryża, Société Generale.

Kiedy Niemcy zaczęli się buntować przeciwko obecności zaledwie 600 tysięcy Żydów w ich kraju, to Rosja czyni to dopiero przy obecności 3,2 mln swoich Żydów. Zaczęły się pogromy¹⁵.

Wyłania się pomysł emigracji trzech milionów Żydów do Argentyny w ciągu 25 lat. Powstają stowarzyszenia do spraw emigracji: Lovental działa w tym kierunku w Londynie, a Arnold White w Rosji. W latach 1882-1884 wyjeżdża z Rosji zaledwie 6000 Żydów, ale połowie z tej liczby nie uśmiecha się pionierski karczunek lasów w Argentynie, dlatego osiadają w Buenos Aires, gdzie natychmiast eksplodują przeróżne oszustwa i machinacje. Najwięcej wyjechało ich do Ameryki Północnej: każdego roku podwajała się tam liczba rosyjskich emigrantów. Ich centrum stanie się Nowy Jork, a w nim złoty cielec na Wall Street.

Werner **Sombart** w książce: *Los judios y la vida economica*, napisał: *Uzasadnione jest twierdzenie, że Stany Zjednoczone zawdzięczają swe istnienie Żydom. Również amerykańizm ma pieczęć żydowską.*

Dla Polski i Polaków a zwłaszcza dla Rosji, zasadnicze znaczenie w zażydzeniu USA miała przewaga **żydostwa rosyjskiego, które wyniosło z Rosji zapiekłą nienawiść do caratu**. To oni, rękami swych bankierów, zgotują krwawy los Rosji carskiej. Ta odwetowa nienawiść dokładnie pokryje się z dążeniem żydowskiej masonerii do **rozbicia państw narodowych** i stworzenia kilku kontynentalnych Stanów Zjednoczonych, a w drugim planie - **Rządu Światowego**. Doskonała znajomość realiów rosyjskich, gęste kontakty z wpływową czołówką żydowskiej diaspory pozostającej w Rosji, stworzy znakomite warunki do szpiegostwa, roboty rozkładowej sterowanej z zewnątrz.

Ale rzeź Rosji nie była celem ostatecznym. Został on wyłożony 60 lat przedtem w liście rabina **Barucha-Levy** do Karola **Marksa**; właśnie zajętego redagowaniem *Manifestu Komunistycznego* pod dyktando Illuminatów - następców Weishaupta:

Naród żydowski w swym zbiorowisku jest mesjaszem. Będzie panował nad całym światem, połączy rasy ludzkie, zniesie granice, obali monarchie i utworzy światową republikę, która da obywatelstwo wszystkim Żydom. W tej nowej organizacji ludzkości, synowie Izraela zdobędą świat. Synowie tej samej rasy, tego samego tradycyjnego wychowania, staną się bez żadnej opozycji - elementem kierowniczym. Przede wszystkim narzuci się masom robotniczym przywódców żydowskich. W ten sposób - wraz ze zwycięstwem proletariatu - rządy narodów zintegrowanych w tej republice, przejdą łatwo w ręce Żydów. Własność prywatna będzie zniesiona przez rządy rasy żydowskiej, która będzie administrować bogactwu publicznemu.

Tak sprawdzą się obietnice z Talmudu, że nadejdzie czas mesjasza - i Żydzi będą mieli w swoich rękach bogactwa wszystkich narodów świata.

Ten „mesjanistyczny”, nienawistny **rasizm** rabina Levy'ego nie jest żadną rewelacją. Wpisuje się on w odwieczne dążenia wojującego judaizmu - tego w rozumieniu religii i narodu - do panowania nad gojami i po trupach gojów. Wszystkie metody są dozwolone. Cel uświęca środki, czego niedoścignionym wzorcem - stanie się żydowskie ludobójstwo w ramach żydowskiej rewolucji w Rosji carskiej.

Wykładnię tej wojny żydostwa z gojami, dał już w 1492 r., ówczesny duchowy przywódca i zbiorowy utajony król królów żydowskich - wielki Sanhedryn mający swoją siedzibę w Konstantynopolu. W tymże 1492 r., naczelny rabin Hiszpanii - **Chemor**, zwrócił się do Naczelnego Sanhedrynu z siedzibą w Konstantynopolu, żaląc się i prosząc o radę w sprawie grożącego Żydom hiszpańskim wypędzenia jeśli nie zgodzą się przyjąć wiary katolickiej.

Odpowiedź na tę skargę znajdujemy w książce **Juliolniguez de Medrano** [La Silva Curiosa], wydanej w Paryżu w roku 1608. Na stronach 156 i 157 znajduje się odbitka odpowiedzi Wielkiego Sanhedrynu.

Autor książki zaopatrzył odbitką tych stron następującym komentarzem: *Ten list został znaleziony w archiwum miasta Toledo przez Hermita z Salamanki, podczas jego poszukiwań starych akt dotyczących królestwa Hiszpanii.*

Oto treść odpowiedzi Wielkiego Sanhedrynu:

Umiłowani Bracia w Mojżeszu - otrzymaliśmy wasz list, w którym opisujecie wasze obawy i nieszczęście, jakie was dotknęło. Odczuwamy ból niemniej dotkliwy od waszego.

Rada, jaką udziela wam Wielki Satrapa i Rabini, jest następująca:

1. Jeśli, jak mówicie, król Hiszpanii [Ferdynand] zmusza was abyście zostali **chrześcijanami**, to zgódźcie się na to, skoro nie macie innego wyjścia.

2. Jeśli, jak mówicie, wydano rozkaz pozbawienia was własności, to uczyńcie waszych synów **kupcami**, aby mogli stopniowo pozbawić chrześcijan ich własności.

3. Jeśli, jak mówicie, czynione są zamachy na wasze życie, to uczyńcie z waszych synów **lekarzy i aptekarzy**, aby i oni mogli odbierać życie chrześcijanom.

4. Jeśli, jak mówicie, że oni niszczą wasze synagogi, to uczyńcie z waszych synów **kanoników i kleryków**, aby oni mogli zniszczyć ich kościoły.

5. A jeśli chodzi o wiele innych utrapień, o których skarżycie się, to niech wasi synowie zostaną **adwokatami i prawnikami**, aby stale mieszały się do spraw państwa, tak by chrześcijanie ugięli się pod waszym jarzmem i abyście mogli panować nad nimi i zemścić się na nich.

6. Nie odstępujcie od nakazów, jakie wam dajemy, a przekonacie się sami, że tak jak teraz jesteście upokorzeni, tak w przyszłości osiągniecie władzę. Podpisano:

„Księżę Żydów Konstantynopola”

Wystarczy te zalecenia porównać z treściami tzw. „Protokołów Mędrców Syjonu”, będącymi w istocie cyklem wykładów przypisywanych **Teodorowi Herzlowi**, przywódcy syjonistów z końca XIX w., aby stwierdzić, że są one jedynie wiernym rozwinięciem morderczego mesjanizmu żydowskiego z dawnych wieków a rabin **Levi, Mazzini, Pike, Herzl, Marks, Heine, Kissinger, Brzeziński** czy **Lenin** i jego bolszewicka banda, to wierni uczniowie i wykonawcy¹⁶.

Co można odpowiedzieć tej diabolicznej twardo wcielanej wizji Izraela - Mesjasza? Zwłaszcza po ludobójstwach XX wieku - po Holokauście? Jako „goj”, rezygnuję z prawa do komentarza i oddaję głos Żydowi-przechrzcie, wybitnemu intelektualście i moralistce, przyjacielowi Jana Pawła II¹⁷:

*A ty sam, Izraelu, czy pewnego dnia nie otoczyłeś rozpustnym kultem religijnym niejakiego złotego cielca, ulanego przez Aarona z formy, pośród surowej scenerii Synaju, podczas gdy Mojżesz spokojnie rozmawiał z piorunami na szczycie góry? [...] „Nie wiem jak to się stało - powie żałośnie biedny Aaron - zebrałem złoto od synów i córek Izraela, wrzuciłem w ogień i wyszedł ten tu cielec”. Owego dnia Mojżesz rozbił tablice **Prawa o twą głowę. Po to, aby lepiej w nią wbić dziesięć przykazań, a zwłaszcza pierwsze z nich.***¹⁸

Wielu synów Izraela jest obecnie „niewierzących”. A. Frossard wie o tym i mruczy z przyganą nie wolną od szyderstwa:

*Ci spośród twoich, którzy twierdzą, że nie wierzą, sprawiają wrażenie, jakby brakowało im czegoś naturalnego. Wydaje się, jakby uczestniczyli w konkursie nurkowania bez oddechu. Wypłyną jednak na powierzchnię!*¹⁹

Fragment książki pt: „Dwa wieki polskiej golgoty” - Henryk Pająk.

Przypisy w oryginale: ↓

Za: <https://www.nwo.report/nwo/miedzynarodowe-zydowskie-dynastie-pieniadza.html>

JAK USA STWORZYŁY MACHINĘ BIUROKRATYCZNĄ „PsyOps” I ZBAGNIŁY ŚWIAT CZEŚĆ II (ostatnia)

W 1982 r. Casey zbierał już także potężnych pravicowych ideologów by wspomogli projekt „Zarządzanie postrzeganiem” zarówno pieniędzmi jak i swoimi środkami masowego przekazu.

Richard Mellon Scaife był dziedzicem fortuny bankowej, naftowej i aluminium, który finansował wiele pravicowych fundacji rodzinnych - takich jak Fundacja Sary Scaife czy Fundacja Carthage - będących dobroczyńcami finansowymi na rzecz pravicowych dziennikarzy i think-tanków. Scaife wydawał również *Tribune Review* w Pittsburghu, w Pensylwanii.

W 1982 r., kiedy Raymond, z 30-letnim stażem w tajnych służbach CIA został przeniesiony do NSC, zaczęto dopracowywać bardziej kompleksową operację „dyplomacji publicznej”, jak wynika z nieopublikowanego rozdziału raportu z kongresowego śledztwa w sprawie afery Iran-Contra, który został przemilczany w zamian za podpisy trzech umiarkowanych senatorów republikańskich pod końcowym raportem w celu nadania śledztwu wrażenia dwustronności.

[„Ten ‘utracony rozdział’ skandalu Iran-Contra opisuje, jak administracja Ronalda Reagana wykorzystwała taktykę CIA na gruncie krajowym w celu doprowadzenia do zmiany postrzegania świata przez Amerykanów”. Robert Parry, Iran-Contra’s ‘Lost Chapter’, czerwiec 2008 - przyp.]

Choć nazwisko Raymonda nie pojawia się na pierwszych stronach rozdziału, prawdopodobnie dlatego że niektóre informacje pochodziły z utajnionych źródeł, występuje ono w dalszej części a wcześniejsze cytaty odpowiadają znanej roli Raymonda. Zgodnie z końcowym szkicem raportu urzędnik CIA, który został zatrudniony w kadrach w NSC, wcześniej, w latach 1978-1982, pracował jako dyrektor personelu tajnych działań w CIA i był „specjalistą ds. propagandy i dezinformacji”.

„Urzędnik CIA Raymond, omówił transfer z [dyrektorem CIA] Caseyem i doradcą NSC Williamem Clarkiem, w ramach którego zostanie przesunięty do NSC jako następcą [Donalda] Gregga [jako koordynator operacji wywiadowczych, w 1982, w czerwcu] otrzymał zgodę na zajęcie się, niezależnie od swoich obowiązków wywiadowczych, przygotowaniem programu dyplomacji publicznej” - czytamy w rozdziale. Gregg, był kolejnym wyższym urzędnikiem CIA, który został przydzielony do NSC, zanim został doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego wiceprezydenta George’a H. W. Busha.

„Dokumenty uzyskane przez Komisję Specjalne [Iran-Contra] wskazują - że na początku 1983 roku dyrektor personelu wywiadowczego z NSC [Raymond] z powodzeniem zalecił utworzenie międzyrządowej sieci, która promowałaby i zarządzała planem dyplomacji publicznej, stworzonym w celu promowania polityki administracji Reagana w kraju i za granicą”.

Wojna idei

Podczas składania zeznania na temat Iran-Contra - Raymond wyjaśnił potrzebę istnienia swojej struktury propagandowej, mówiąc: „Z praktycznego punktu widzenia nie byliśmy dobrze skonfigurowani, aby zająć się wojną idei”. [War of ideas na Wikipedii, ang.].



© Biblioteka Prezydencka Reagana - 18 stycznia 1983, prezydent Reagan spotyka się w Gabinetce Owalnym z wydawcą Rupertem Murdochem, dyrektorem Agencji Informacyjnej USA Charlesem Wickiem oraz prawnikami Royem Cohnem i Thomasem Bolanem

Jednym z powodów tego mankamentu było to, że prawo federalne zakazywało używania pieniędzy podatników na krajową propagandę czy lobbying oddolny [ang. *grassroots lobbying*] w celu wywierania nacisku na członków Kongresu. Oczywiście, każdy prezydent i jego zespół, mieli do dyspozycji olbrzymie środki, żeby przedstawić swoje argumenty publicznie ale zgodnie z tradycją i obowiązującym prawem musieli ograniczać się do przemówień, oświadczeń i osobistego przekonywania poszczególnych ustawodawców. Jednak prezydent Reagan uważał, że na przeszkodzie bardziej agresywnej polityki stał „syndrom wietnamski”, powszechny wśród obywateli USA.

Obok rządowej organizacji Raymonda istniały też zewnętrzne grupy, bardzo chętne do współpracy i zarobienia pieniędzy. Na wsparcie finansowe polowali Cherne i jego towarzysze z Freedom House.

W liście do Raymonda z 9 sierpnia 1982 r. dyrektor wykonawczy Freedom House Leonard R. Sussman napisał: „Leo Cherne poprosił mnie o wysłanie tych egzemplarzy naszego czasopisma *Freedom Appeals*. Prawdopodobnie już ci powiedział, że musieliśmy zredukować ten projekt, aby sprostać rzeczywistości finansowej. [Ten niezależny magazyn został połączony z *Freedom At Issue*]. Oczywiście chcemy ponownie rozbudować ten projekt, jeśli tylko znajdą się fundusze, o ile się znajdują. Produkty tego projektu pojawiają się w gazetach, czasopismach, książkach i w programach nadawanych w kraju i za granicą. To znaczący, niepowtarzalny kanał komunikacji” - czyli dokładnie to, na czym skupiała się praca Raymonda.

W dniu 4 listopada 1982, po przeniesieniu z CIA do NSC, ale wciąż jako oficer CIA, Raymond napisał do doradcy NSC, Clarka o „Inicjatywie demokratycznej i programach informacyjnych”, stwierdzając:

„Bill Casey poprosił mnie o przekazanie następującej myśli o twoim spotkaniu z [prawicowym miliarderem] Dickem Scaifem, Davem Abshirem [wówczas członkiem rady doradczej prezydenta ds. wywiadu zagranicznego] i innymi. Casey zjadł dziś z nimi lunch i omówił potrzebę zwrócenia się, w ogólnym sensie, w stronę wspierania naszych przyjaciół na całym świecie.

Rozumie on przez to zarówno „budowanie demokracji” ... jak i pomaganie w ożywieniu międzynarodowych programów medialnych. DCI [dyrektor Wywiadu Centralnego, Casey] jest także zainteresowany umocnieniem się publicznych organizacji informacyjnych w Stanach Zjednoczonych, takich jak Freedom House. Kluczowym elementem układanki jest dłożenie wszelkich starań, aby pozyskać prywatne fundusze na wygenerowanie impetu. Z rozmowy Casey'a ze Scaifem i innymi wynika, że byliby oni bardzo chętni do współpracy. Zauważ, że Biały Dom jest zainteresowany prywatnym wsparciem dla Inicjatywy Demokratycznej”.

Znaczenie faktu, że CIA i Biały Dom potajemnie organizowały prywatne fundusze, polegało na tym, że te rzekomo niezależne głosy wzmacniałyby następnie i potwierdziły argumenty polityki zagranicznej rządowej administracji wśród opinii publicznej która przyjąłaby, że poparcie to opierało się na słuszności stanowiska Białego Domu, a nie na przepływie pieniędzy z ręki do ręki. Tak jak sprzedawcy lewego panaceum podstawiają w tłumie swoich ludzi, aby rozbudzić entuzjazm dla eliksiru, tak i propagandziści administracji Reagana rozsypywali po Waszyngtonie dobrze opłaconych „prywatnych” ludzi, aby powtarzali „motywy” propagandy Białego Domu.

Rola CIA w tych inicjatywach była ukryta, ale do dostrzeżenia tuż pod powierzchnią. Notatka z 2 grudnia 1982 roku, skierowana do „Buda” - odniesienie do wyższego urzędnika NSC Roberta „Buda” McFarlane'a - przedstawia apel Raymonda o krótkie spotkanie:

„Kiedy [Raymond] wrócił z Langley [siedziba główna CIA], miał proponowany szkic listu ... w sprawie 100 mln dolarów na projekt demokracji”.

Podczas gdy Casey pociągał za sznurki w tym projekcie - [tenże] dyrektor CIA polecił urzędnikom Białego Domu, aby ukryli rękę CIA: „Oczywiście my tutaj [w CIA] nie powinniśmy afiszować się udziałem w rozwoju takiej organizacji ani sprawiać wrażenia sponsora czy rzecznika” - napisał Casey w niedatowanym liście do ówczesnego doradcy Białego Domu, Edwina Meesego III, kiedy jednocześnie nawoływał do utworzenia „Narodowego Funduszu”.

Jednak na powstanie Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji [NED], z setkami milionów dolarów od rządu USA - trzeba było poczekać jeszcze kilka miesięcy. W międzyczasie administracja Reagana musiała zmobilizować prywatnych darczyńców, aby przyspieszyć sprawę propagandy.

„Opracujemy scenariusz uzyskiwania prywatnych środków finansowych” - napisał doradca NSC, Clark, do Reagana w notatce z 13 stycznia 1983 r., dodając, że dyrektor Agencji Informacyjnej Stanów Zjednoczonych „Charlie Wick zaoferował przejęcie kierownictwa. Być może zwrócimy się do Ciebie o spotkanie się z grupą potencjalnych darczyńców”.

Pomimo sukcesu Caseya i Raymonda w rekrutowaniu bogatych konserwatystów do prywatnego finansowania operacji propagandowych, Raymond martwił się że udział CIA w tym procederze może doprowadzić do wybuchu skandalu. Dlatego też w kwietniu 1983 r. Raymond oficjalnie wystąpił z CIA żeby - jak powiedział - „nie było żadnych wątpliwości co do czystości”. Jednak nadal robił w stosunku do społeczeństwa USA to, co robiłby oficer CIA, kierujący operacją propagandową w podbitym obcym kraju.

Raymonda martwiła też kwestia legalności bieżącej roli Caseya. W jednej z notatek wyznał iż zdecydowanie należy „przestać informować [Caseya] na bieżąco o wszystkim”, ale Casey nigdy się nie wycofał, a Raymond nadal [nawet jeszcze w 1986] wysyłał do starego szefa raporty o postępach. [Casey zrezygnował ze stanowiska w CIA w styczniu 1987, po operacji raka mózgu, zmarł kilka miesięcy później. Pierwszy atak choroby nastąpił w grudniu 1986, w przeddzień zaplanowanej wizyty w Kongresie w celu złożenia zeznań w sprawie Iran-Contra.

To „coś, co budziło szerokie katolickie zainteresowanie [Caseya]”, rzucił Raymond podczas składania zeznań w sprawie Iran-Contra. Po czym jako usprawiedliwienie dodał, że Casey podjął się tej wyraźnie nielegalnej ingerencji w politykę wewnętrzną „nie tyle jako człowiek z CIA, ale jako doradca prezydenta”.

Propaganda w czasie pokoju

Tymczasem Reagan zaczął formować formalną władzę dla tej bezprecedensowej biurokracji propagandowej na czas pokoju. W dniu 14 stycznia 1983 r., Reagan podpisał Dyrektywę Decyzyjną Bezpieczeństwa Narodowego nr 77 [ang. *National Security Decision Directive 77*, NSDD-77], zatytułowaną „Zarządzanie dyplomacją publiczną w odniesieniu do bezpieczeństwa narodowego”. W NSDD-77 Reagan uznał za konieczne „wzmocnienie organizacji, planowania i koordynacji różnych aspektów dyplomacji publicznej rządu Stanów Zjednoczonych”.



© Reagan Presidential Library - Spotkanie prezydenta Reagana z Charlesem Wickiem 7 marca 1986 roku w Gabinetce Owalnym. Rownież obecni: Stephen Rhinesmith, Don Regan, John Poindexter, George Bush, Jack i Walter Raymond Matlock (siedzi obok Regana po lewej stronie na zdjęciu).

Reagan zlecił utworzenie specjalnej grupy planistycznej w obrębie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, która miałaby kierować kampaniami tej „dyplomacji publicznej”. Na czele grupy miał stanąć W. Raymond, a jedną z jej głównych placówek byłby nowy Urząd ds. Dyplomacji Publicznej dla Ameryki Łacińskiej, który miał się mieścić w Departamencie Stanu, i był pod kontrolą NSC. Jednym z dyrektorów Biura Dyplomacji Publicznej dla Ameryki Łacińskiej był neokonserwatysta Robert Kagan który później, w 1998, został współzałożycielem think-tanku Projekt dla Nowego Amerykańskiego Stulecia [PNAC], a po paru latach stał się głównym promotorem inwazji prezydenta George’a W. Busha na Irak w 2003 roku.

20 maja 1983 r. Raymond wspominał w notatce, że pozyskano 400 000 dolarów od prywatnych darczyńców, przyprowadzonych do Pokoju Dowodzenia [Situation Room] w Białym Domu przez dyrektora Agencji Informacyjnej USA, Charlesa Wicka. Według tej notatki pieniądze zostały rozdzielone między kilka organizacji, w tym Freedom House i Accuracy in Media - prawicową organizację atakującą media.

Kiedy pisałem o tej notatce w mojej książce z 1992 r., pt. „Fooling America” [Nabierając Amerykę], Freedom House zaprzeczył, jakoby otrzymywał jakiegokolwiek pieniądze z Białego Domu czy współpracował z jakąkolwiek kampanią propagandową CIA/NSC. W jednym z listów Sussman z Freedom House nazwał Raymonda „źródłem z drugiej ręki” i upierał się, że „organizacja nie potrzebowała żadnych specjalnych funduszy, aby zająć stanowisko w jakichkolwiek sprawach dotyczących polityki zagranicznej”.

Ale nie miało by sensu okłamywanie przełożonego przez Raymonda w wewnętrznej notatce. I jest jasne, że Freedom House odgrywał kluczową rolę w knowaniach administracji Reagana, mających na celu udzielenie pomocy grupom wspierającym jej politykę w stosunku do

Ameryki Środkowej a w szczególności zorganizowanej przez CIA wojnie partyzantki [Contras] przeciwko narodowemu rządowi sandinistowskiemu [nazywanego lewicowym] w Nikaragui. Dodatkowo opublikowane później dokumenty Białego Domu ujawniły iż Freedom House rzeczywiście zabiegał o fundusze.

W dniu 15 września 1984 r. Bruce McColm - pisząc z ramienia Ośrodka Studiów Karaibskich i Środkowoamerykańskich przy organizacji Freedom House - wysłał do Raymonda „krótką propozycję Projektu Nikaragua 1984-1985 - inicjatywy Ośrodka. Projekt ten łączy elementy ustnej historii z publikacją Dokumentów nikaraguańskich” - książki, która miałaby zdyskredytować ideologię i praktyki sandinistów.

„Utrzymanie części związanej z historią ustną zwiększa koszty całkowite, ale wstępne rozmowy z twórcami filmu nasunęły mi pomysł iż można by stworzyć dokument w stylu 'Mauvaise conduite' [Niewłaściwe zachowanie], opierający się na tych materiałach - napisał McColm, odnosząc się do filmu z roku 1984, który stanowił zjadliwą krytykę Kuby i jej przywódcę - Fidela Castro. Taki film musiałby być dziełem szanowanego reżysera latynoamerykańskiego lub europejskiego. Amerykańskie filmy o Ameryce Środkowej są po prostu zbyt konfliktowe ideologicznie i słabe pod względem artystycznym”.

Trzystronicowy list McColma, próbującego zainteresować Raymonda sfinansowaniem projektu, czyta się jak książkę lub propozycję scenariusza filmowego:

„Dokumenty nikaraguańskie będą też swobodnie dostępne dla zwykłych czytelników, dziennikarzy, opiniootwórców, pracowników uczelni i tym podobnych. Książka ta byłaby dość szeroko rozpowszechniona w tych sektorach i jestem pewien, że będzie bardzo użyteczna. Już teraz stanowi coś w rodzaju samizdatu Freedom House, ponieważ od dwóch lat rozprawdziałem te dokumenty wśród dziennikarzy, od kiedy otrzymałem je od niezadowolonych Nikaraguańczyków”.

McColm, zaproponował spotkanie twarzą w twarz z Raymondem w Waszyngtonie i załączył 6-stronicowy wniosek o grant, zabiegając o 134100 dolarów. Zgodnie z wnioskiem projekt obejmowałby: „bezpłatną dystrybucję wśród członków Kongresu i kluczowych urzędników państwowych, dystrybucję próbnych wydruków jeszcze przed publikacją dla uzyskania maksymalnej promocji i terminowych recenzji w gazetach oraz w czasopiśmie z rubryką bieżących wydarzeń, konferencje prasowe w siedzibie Freedom House w Nowym Jorku, a także w Narodowym Klubie Prasowym w Waszyngtonie. Rozesłanie komentarzy do ponad 100 gazet - dystrybucję hiszpańskojęzycznej wersji przez organizacje latynoskie w USA i w Ameryce Łacińskiej, i w Europie poprzez kontakty Freedom House”.

Dokumenty, które znalazłem w bibliotece prez. Reagana, nie wskazywały, co się później stało z tą konkretną propozycją. McColm nie odpowiedział na email z prośbą o komentarz na temat planu dotyczącego Dokumentów nikaraguańskich czy wcześniejszego listu od Cherna'a [który zmarł w 1999] do Caseya o zredagowaniu maszynopisu McColma. Freedom House rzeczywiście wyłonił się, jako czołowy krytyk rządu sandinistów w Nikaragui i stał się głównym odbiorcą pieniędzy od finansowanego przez USA Narodowego Funduszu dla Demokracji, który został założony w 1983 r., pod patronatem projektu Caseya-Raymonda.

Dokumenty udostępnione w ostatniej kolejności - odtajnione w latach 2013-2017 - pokazują, jak wcześniejsze wysiłki Caseya i Raymonda spłotyły się z utworzeniem w 1986 roku formalnej biurokracji PsyOps, również będącej pod kontrolą operacji NSC Raymonda. Połączenie programów propagandowych z PsyOps uwypukliło **wypracowane przez rząd Stanów Zjednoczonych ponad trzydzieści lat temu potężne możliwości podstawiania stronniczych, zniekształconych lub fałszywych wiadomości** [Casey zm. w 1987, Raymond w 2003].

W ciągu tych kilku dziesięcioleci, mimo że Biały Dom przechodził z rąk Republikanów do Demokratów i z powrotem, impet nadany przez Williama Caseya i Waltera Raymonda zapewnił nieprzerwaną realizację tych strategii - „zarządzania postrzeganiem/PsyOps”. W ostatnich latach nazewnictwo uległo zmianie, ustępując sympatyczniejszym eufemizmom takim jak „inteligentna siła oddziaływania” [*smart power*, Joseph Nye] i „komunikacja strategiczna”. Ale idea jest wciąż taka sama: w jaki sposób wykorzystać propagandę, żeby sprzedać politykę rządu USA za granicą - i w kraju.

Tłumaczenie: [PRACOWNIA](https://pracownia4.wordpress.com/2017/05/07/jak-usa-stworzyly-machine-biurokratyczna-psyops-i-zabagnily-swiat/)

Za: <https://pracownia4.wordpress.com/2017/05/07/jak-usa-stworzyly-machine-biurokratyczna-psyops-i-zabagnily-swiat/>

O autorce: Tatiana W. Graczowa - politolog, kandydat nauk pedagogicznych, docent - na stanowisku kierowniczym w Katedrze Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, wieloletni pracownik naukowy Centrum Badań Wojskowo-Strategicznych Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR, specjalista w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego.

Poniżej ciekawsze fragmenty książki Tatiany Graczowej pt.:

„NIEWIDZIALNA CHAZARIA” - CZĘŚĆ I

BITWA O PAŃSTWOWOŚĆ

Duchowy sens polityki światowej

Główny cel wojny współczesnej

Przeciwko czemu prowadzona jest w obecnych czasach wojna która opanowuje wciąż nowe kraje i regiony? Niewątpliwie w Rosji oraz na Zachodzie można usłyszeć odpowiedź: „przeciwko terroryzmowi” albo „przeciwko autorytaryzmowi”.

Są to standardowe motywy aktywnie wdrażane przez międzynarodowe media do masowej świadomości po to, żeby w pewnym stopniu usprawiedliwić działania wojenne lub w jakiś sposób je wytłumaczyć. Jednakże jak wiadomo, każda wojna ma dwie strony: jawną, wykorzystywaną jako maskę, i utajoną, pieczołowicie ukrywaną.

Zatem co jest ukrywane pod maską wojny współczesnej? Przeciwko czemu faktycznie jest skierowana i jakie są jej cechy oraz struktura?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, na co faktycznie ukierunkowana jest wojna współczesna, trzeba przeanalizować, jakie walki ta wojna włącza strukturalnie. Aby odkryć strukturę wielkiej wojny i jej składowe - trzeba wyjaśnić co rozumiemy pod pojęciem „wojna”, to znaczy jakie są jej kryteria.

Dawniej, wojny prowadzone były przy wykorzystaniu tradycyjnych środków uzbrojenia z użyciem regularnej armii. Za kryterium wojny zawsze uważane były zastosowane środki, tzn. jeśli użyte zostały środki bojowe, to była wojna, jeśli nie - był pokój.

Specyfika dzisiejszej wojny zawiera się w tym, że jest ona prowadzona nie tylko przy użyciu tradycyjnych środków uzbrojenia, ale i nietradycyjnych, niezbrojnych, np. politycznych, ekonomicznych, informacyjnych, duchowych, które okazują się bardziej skuteczne i niszczące. Patrząc z tego punktu widzenia, kryteriami wojny są nie środki, lecz osiągnięte cele, porównywalne do celów, które występują podczas wojny tradycyjnej. Z reguły jest to: zniszczenie, grabież, zmiana 'reżimu' i okupacja. Na obecnym etapie cele te mogą być osiągnięte bez użycia broni.

Jeśli popatrzymy na „zimną wojnę” z punktu widzenia kryterium środków, przy pomocy których była prowadzona, to z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że to wcale nie była wojna. Przecież nie były użyte żadne ogniowe środki rażenia. Takiego zdania są niektórzy teoretycy wojenni, którzy z uporem przygotowują się do poprzedniej wojny.

Ale jeśli do „zimnej wojny” zastosujemy kryterium osiągniętych celów, to ujrzymy złowróżbny obraz efektów starcia. Cele: zlikwidowanie ZSRR, grabież bogactw naturalnych, zmiana reżimu na marionetkowy i okupowanie przestrzeni: politycznej, ekonomicznej i informacyjnej. Tyle że Hitler ze swoim uzbrojeniem poniósł klęskę, a Zachód, nie stosując na tyle takiej broni, odniósł zwycięstwo, ponieważ my nie rozpoznaliśmy tej wojny. Przygotowaliśmy się do starcia zbrojnego w otwartej walce, a dostaliśmy cios nożem w plecy.

Wyżej przytoczone rozważania dają podstawy porównania „zimnej wojny” z elementami obecnej wojny światowej. Oczywiście, w skład tej wielkiej wojny także wchodzi: wojna w Jugosławii i wojna w Iraku, i agresja Izraela przeciwko Libanowi, i bezprecedensowe w światowej praktyce prawnej oddzielenie Kosowa od Serbii. A wojna przeciwko Afganistanowi stała się sprzyjającym pretekstem, dla utworzenia amerykańskich baz wojskowych z których siły zbrojne USA i NATO mogą niszczyć nasze obiekty jądrowe z bliskiej odległości przy pomocy swoich sił niejądrowych.

Jeśli mówimy o zmianie reżimu jako celu dzisiejszej wojny, to do jej struktury słuszne będzie włączenie rewolucji w Gruzji i na Ukrainie, podczas których zostały ustanowione marionetkowe proamerykańskie i antyrosyjskie reżimy.

W Piśmie Świętym jest powiedziane: „Poznacie ich po owocach” [Ew. wg Św. Mat. 7:16]. Jakież więc prawdziwe „owoce” tych wojen, co je rodzi i co pozwala je zespałać w strukturę jednej wielkiej wojny? Wojny te zespała wspólny cel i ten sam rezultat. „Zimna wojna” zakończyła się rozpadem ZSRR i jego odejściem do niebytu. Agresja przeciwko Jugosławii w pełnym znaczeniu tego słowa rozdrobniła to państwo na kilka małych państweczek, a Jugosławia została starta z mapy świata. Po interwencji amerykańskiej, pozostała jedynie nazwa i ruiny.

Tzn. - że przy zewnętrznie różnych motywach tych wojen scala je ten sam ukryty cel - zlikwidowanie państwowości narodowej. Państwowość jest głównym celem, w który są wymierzone wszystkie rodzaje broni i środki agresora, który rozpętał nową wojnę światową.

Co w państwowości, stanowi niebezpieczeństwo dla zdobywców, pretendujących do panowania nad światem? Dlaczego jej złamanie ma tak pryncypalne znaczenie?

Odpowiedź na to pytanie, można znaleźć w fundamentalnym dziele Aleksandra Barda i Jana Soderqvista „Netokracja - Nowa elita władzy życie po kapitalizmie”, wydanym przez wydawnictwo REUTERS w 2004 r. Netokracja, to znaczy władza sieci, jest rozpatrywana w kontekście przygotowania do ustanowienia nowego porządku świata. Oto cytat z tego doktrynalnego dokumentu: „**Przejście od starego do nowego paradygmatu jest dokonywane etapami.**

W pierwszym etapie rozkładania państwa doprowadza się do tworzenia coraz większej liczby subkultur oraz »plemion« o zawężonej tożsamości i lojalności.

W drugim etapie doprowadzone do upadku państwo, zastępuje się ponadpaństwowymi tworami w polityce, gospodarce i kulturze [jak organizacje ponad rządowe, czy ponadnarodowe].

Obecna sytuacja wysuwa na pierwszy plan, starą jak świat ideę: tworzenia państwa globalnego”.

Wiadomo, że w Prawosławiu to globalne państwo kojarzy się z czasami: macecznymi oraz z nadejściem Antychrysta, dlatego więc obecna wojna przeciwko państwowości, **jest ostatnią wojną ostatnich czasów.**

Zgodnie ze strategią netokracji, pierwszy etap to niszczenie państwa - łączy się ze środkami w zakresie fragmentacji, drugi zaś, zastępowanie państwa tworami ponadpaństwowymi, będzie on realizowany metodą integracji. Jego efekt to stworzenie państwa globalnego.

Zatem, obranie państwowości jako celu, który ma być zniszczony we współczesnej wojnie przeciwko różnym krajom, nie jest przypadkową zbieżnością, lecz dobrze przemyślaną i w efekcie realizowaną na skalę światową strategią sił globalnych.

W czerwcu 1991 r. w Baden-Baden [Niemcy] na konferencji słynnego Klubu Bilderberg Dawid Rockefeller powiedział: „Nie byłaby dla nas możliwa realizacja naszego światowego projektu, gdyby przez te wszystkie lata nasze plany były przedmiotem jawności. Świat jest o wiele bardziej złożony i obecnie jest on gotów iść krokiem marszowym ku władzy światowej. Ponadnarodowa suwerenność elity intelektualnej i bankierów światotowych bez wątplenia jest bardziej preferowana od samookreślenia narodowego, które praktykowane jest w ostatnich wiekach”.

Przedstawiciel klanu Rockefellerów, Nick Rockefeller, próbując przyłgnąć do tej właśnie intelektualnej elity hollywoodzkiego producenta filmowego i dokumentalistę Aarona Russo, poczynił w rozmowie z nim szereg cynicznych wyznań na temat rządu światowego. Aaron Russo znany ze swojego filmu dokumentalnego „Ameryka - od wolności do faszyzmu”, o przestępstwach finansowych w Ionie - Federalnego Systemu Rezerw USA. Podczas jednej z rozmów Rockefeller zapytał Aarona Russo czy nie chce wstąpić do Rady Stosunków Międzynarodowych. Russo odrzucił tę propozycję mówiąc iż nie chce uczestniczyć w zniewoleniu ludzi. Na co Rockefeller oschle zapytał, dlaczego martwi się o „niewolników”.

W swoim interview Russo wspomina iż pewnego razu zadał Rockefellerowi pytanie: „Posiada pan wszystkie pieniądze świata, jakie są panu potrzebne. - Ma pan pełną władzę nad światem, jakiej pan potrzebuje. Jaki jest sens tego wszystkiego, jaki jest cel ostateczny?” Na co Rockefeller odpowiedział: „Nasz cel ostateczny to osiągnięcie tego, aby wszyscy byli czipowani. Żeby móc kontrolować całe społeczeństwa, aby bankierzy i

elita kontrolowała świat”. Rockefeller nawet obiecał Aaronowi Russo, że jeżeli dołączy on do elity, to jego czip będzie miał specjalne oznaczenie, które pozwoli mu unikać nadmiernego nadzoru.

Rockefeller wyznał, że wojna z terrorem to kłamstwo i mistyfikacja. Jedenaście miesięcy przed aktami terrorystycznymi 11 września przewidział, że będzie mieć miejsce jakieś „wydarzenie”, które doprowadzi do wtargnięcia do Iraku i Afganistanu.

Rockefeller powiedział także Aaronowi Russo, że jego fundusz rodzinny finansował ruch kobiet na rzecz emancypacji, w celu zlikwidowania instytucji rodziny oraz, zmniejszenie liczby ludności na świecie jest fundamentalnym celem elity globalnej.

Bo faktycznie, czego tu się wstydzić: „Jesteśmy intelektualną elitą, więc my zagarnęliśmy pieniądze. Nick Rockefeller uważa, że globalizm to globalna władza elity, plus czipowanie całego świata”.

Z wypowiedzi Dawida Rockeffellera wynika następujący podtekst: powinniście nam oddać swoją suwerenność narodową [nie chcecie po dobroci, zabierzemy przy pomocy wojny], żebyśmy utworzyli swoją własną, ponadnarodową, dla elity intelektualnej. To znaczy, my jesteście mądrzy, natomiast wy głupi - powinniście nam podlegać. - Ale widocznie Dawid nie znał folkloru rosyjskiego kiedy wypowiadał te słowa proste jak dwa razy dwa. Otóż, w bajkach rosyjskich Iwan w efekcie odnosił zwycięstwo nad wszelkim plugastwem i przejawiał cudowną mądrość oraz siłę. W Klubie Bilderberg nie czyta się bajek rosyjskich, a szkoda. Może staliby się mądrzejsi. A jeśli brakuje rozumu, w grę wchodzi fortel, podstęp, przewrotność, przestępstwo, działanie przez zaskoczenie, utajone. Wywala się swoje „gie” na drogę i przygląda kto w nie wdepnie. A ten który w nie wdepnie, od razu jest przeciągany. Niby, mimo wszystko śmierdzisz teraz jak i my, to zostań z nami i buduj z naszego materiału porządek światowy i oddaj nam wszystko co posiadasz: swoją radość, niezawisłość i suwerenność.

Państwowości została wypowiedziana wojna która jest prowadzona potajemnie i jawnie, i nie ma ona żadnych ograniczeń w doborze sił oraz środków. Wojna, w której chodzi nie o życie, lecz o śmierć... Dla ochrony naszej państwowości, potrzebne jest, po pierwsze, rozpoznanie samego faktu tej wojny, po drugie, zrozumienie jej istoty, i po trzecie, wypracowanie precyzyjnej strategii odparcia tej agresji.

Winniśmy uświadomić sobie, że obrona naszej państwowości to nie tylko nasz obowiązek obywatelski, ale co ważniejsze, nasz obowiązek duchowy jako chrześcijan prawosławnych wobec Boga. Wszak w efekcie chodzi o zdradę naszej wiary oraz ideałów Świętej Rusi.

Doświadczenie, wyniesione z „zimnej wojny” w Jugosławii i w Iraku, jest świadectwem tego, że świecka państwowość, nawet tak mocna fizycznie i materialnie, jak w Związku Radzieckim, okazuje się skrajnie słaba i przeciwko niej wróg dysponuje strategiami walki. Tzn., że państwowość świecka dla niego nie przedstawia zasadniczego zagrożenia.

Cel zagrożenia państwa globalnego to cel o charakterze duchowym i religijnym. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest zniszczenie od podstaw państwowości religijnej a przede wszystkim jej idei, nawet pamięci o niej, przy pełnym skompromitowaniu jej historii. Oto w czym wróg widzi dla siebie główne niebezpieczeństwo. Charakter religijny ostatniej wojny ostatnich czasów, czyni ją trudną i złożoną, nieporównywalną z żadną inną wojną w historii ludzkości. W odróżnieniu od innych poprzednich wojen problem tkwi nie tylko w uratowaniu życia fizycznego czy w płaszczyźnie politycznej, ale i przede wszystkim w ocaleniu duszy. Bowiem Pan powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” [Ewangelia wg Św. Mateusza 10:28]*. Ale co znaczy zabić duszę? To znaczy - odepchnąć ją od Boga, od wiary, od wszystkiego, co dobre, czyste, święte. Wychodząc z takiego rozumienia zabójstwa duszy, mamy prawo powiedzieć, że odsunięcie człowieka i narodu od państwowości religijnej, ustanowionej przez Boga, mającej związek z wiarą prawosławną i dlatego świętą, jest także zabójstwem duszy. Dlatego w obecnej wojnie przeciwko państwowości ofiar jest nieporównywalnie więcej niż w wojnach tradycyjnych. Wszak w wojnach zwykle oblicza się straty fizyczne, duchowych zaś strat nikt nie oblicza. Nie są one uważane za straty, gdyż nie jest dostrzegana istota wojny. Na pozór, niby wszystko odbywa się normalnie: ludzie poruszają się, wykonują jakieś czynności, komunikują się ale czy wiele wśród nich jest żywych?

Dla obrony naszego narodu [rosyjskiego] przed tym masowym zabójstwem duszy w drodze zdeptania świętości, na których opiera się nasza nienaruszalna państwowość, aby ocalić się przed globalną niewolą w państwie globalnym, aby ratować swoją ojczyznę, powinniśmy odtworzyć w Rosji państwowość religijną. To ona jest tą rubieżą, na której winniśmy stać do końca.

Rosja ma najbardziej trwale i bogate tradycje państwowości religijnej, i dlatego właśnie, nasz kraj stał się głównym celem budowniczych globalnego królestwa mroku.

Bowiem, jeśli przyjrzymy się określonym wyżej elementom dzisiejszej wojny światowej, to wytyczone w nich cele mają wyraźnie antyrosyjski charakter, włączając w to - niszczenie naszych sprzymierzeńców, przeobrażanie naszych sojuszników w naszych wrogów, ograniczanie oddziaływania Rosji w świecie.

Oczywiście, że osiągnięcie panowania nad światem i ustanowienie państwa globalnego nie jest możliwe bez ujarzmienia i bez zniszczenia Rosji nie tylko fizycznie, gospodarczo i politycznie, a przede wszystkim duchowo.

Jeśli podsumujemy wszystko to co wyżej powiedziane, to ogólna charakterystyka obecnej wojny może być sprowadzona do następujących tez.

Obecna wojna to wojna, w której głównym celem jest państwowość i przede wszystkim religijna państwowość, jako najwyższy ideał państwowości i najpełniejszej jego postaci. Rosja może odnieść zwycięstwo w tej wojnie, tylko jako mocarstwo prawosławne, gdzie naród jest religijnie zjednoczony.

Jest to ostatnia wojna ostatnich czasów, ponieważ niszcząc państwowość tradycyjną, przygotowuje ustanowienie państwa globalnego, w którym winien zapanować Antychryst. To czyni dzisiejszą wojnę najbardziej bezlitosną, okrutną i krwawą.

Wojna przeciwko państwowości religijnej to wojna duchowa, w której odbywa się niszczenie nie tylko i nie tyle siły fizycznej, ile duchowego potencjału państwa, które podlega napaści. Dlatego należy brać pod uwagę nie tylko straty fizyczne, ale też straty duchowe, i po ich oszacowaniu określić zwycięstwo albo klęskę.

I wreszcie, wojna przeciwko państwowości to wojna przeciwko Rosji jako jedynej strażniczki trwałych tradycji państwowości religijnej i przeciwko narodowi rosyjskiemu jako najważniejszemu w świecie nosicielowi tych tradycji. Dlatego, wszystkie wojny regionalne, które są i będą prowadzone

w ramach tej wojny światowej, należy rozpatrywać jako skierowane przeciwko Rosji i każdą eskalację tej wojny winno rozpatrywać się jako eskalację wojny przeciwko Rosji.

Skoro nasz kraj stał się głównym obiektem napaści w tej globalnej wojnie, nie możemy siedzieć z założonymi rękoma i czekać aż zostaniemy zniszczeni i przekształceni w niewolników. Nie można wygrać wojny, jeśli nie przyjmie się jej wyzwania. Naród powinien mieć tę świadomość, że dla nas, jest to wojna święta i winien poderwać się do wielkiej bitwy o świętą państwowość. Ta bitwa całkowicie nas przeobrazi, przywróci nas życiu i wskrzesi Rosję.

Wielka wojna wymaga wielkiej strategii. Naszym zadaniem jest nie tylko organizowanie obrony na wielką skalę, ale i prawidłowa konfiguracja napaści. Ale po to, żeby to osiągnąć, niezbędna jest znajomość strategii przeciwnika i ocena w jakich kierunkach organizuje on swoje działania ofensywne.

Wojna przeciwko państwowości prowadzona jest na wielką skalę, jej cele są globalne i to nadaje jej charakter globalny.

Oprócz tego prowadzona jest ona przeciwko wszystkim strukturom stanowiącym państwo, obejmując:

1. wszystkie przestrzenie;
2. wszystkie założenia;
3. aktualne moduły funkcjonowania państwa - co czyni tę wojnę totalną.

Dokonajmy analizy w/w strategii, stosowanych przez wroga - w walce przeciwko każdej z tych składowych, stanowiących państwo. I zaczniemy od przestrzeni. Powinniśmy przecież wiedzieć, gdzie i jak toczyć walkę, gdzie i jak prowadzić obronę oraz atak w tej, nie podobnej do żadnej innej wojnie.

Wojna w przestrzeniach państwowości

Siły antypaństwowe zdają sobie sprawę, że pokonanie państwowości możliwe jest tylko w drodze okupacji i podporządkowania wszystkich trzech **przestrzeni funkcjonowania państwa: fizycznej, mentalnej i duchowej**, na szczycie których w państwowości religijnej jako centrum władzy znajduje się **Bóg Wszechmogący**.

Te trzy przestrzenie są wzajemnie powiązane z takimi trzema fundamentalnymi **podstawami życia człowieka** jak: ciało [fizyczne, materialne], świadomość [mentalna], dusza [duchowa].

Przestrzenie zorganizowane są **hierarchicznie**: na dole - fizyczne, wyżej - mentalne, a na samym szczycie - duchowe. Agresorowi, aby możliwe było utworzenie państwa globalnego, w którym posługiwałby się nieograniczoną władzą totalną, potrzebne jest zawładnięcie i podporządkowanie sobie wszystkich trzech przestrzeni. Inny wariant, nie może go zadowolić, ponieważ nie będzie on pełnym zwycięstwem.

Z kolei każda przestrzeń świętej państwowości dzieli się na trzy subprzestrzenie. Zatem, **w skład przestrzeni fizycznej [materialnej] wchodzi subprzestrzenie**: terytorialna, ekonomiczna i demograficzna.

Przestrzeń **mentalna** [współzależna ze świadomością] obejmuje subprzestrzenie: **polityczną** [łącznie ze składową prawną i obronną], **informacyjną i psychologiczną**.

I wreszcie, **przestrzeń duchowa**, ta również składa się z trzech subprzestrzeni: **religijnej, kulturowej i etycznej** [zależna od norm moralnych].

Podział ten całkowicie współgra z takimi terminami wojskowymi jak „teatr wojny” [działania na szeroką skalę] i „teatr działań wojennych” [działania lokalne].

Teatr wojny z reguły składa się z kilku teatrów działań wojennych. I z tego punktu widzenia wojna o świętą państwowość powinna być przez nas prowadzona we wszystkich przestrzeniach państwowości [teatrach wojny] i we wszystkich jej subprzestrzeniach [teatrach działań wojennych]. Dlatego, że wróg prowadzi przeciwko nam wojnę totalną i niestety odnosi zwycięstwa dzięki temu, że nie sprzeciwiamy się mu, rozumiejąc wojnę głównie, jako walkę zbrojną, ignorując ten fakt, iż najbardziej druzgocący cios został nam zadany i to bez użycia sił zbrojnych. **Zbiorowy agresor w pełni zajął przestrzeń mentalną ze wszystkimi trzema jej subprzestrzeniami - objął kontrolą świadomość elity politycznej, środki informacji masowej [mass media] i psychikę narodu**. W wyniku „zimnej wojny” zostało zlikwidowane ZSRR, państwo mocne w płaszczyźnie wojskowej, uzbrojone „po zęby”, ale bezbronne i bezradne, w zakresie prowadzenia nietradycyjnej wojny w przestrzeni mentalnej.

Wszystkie nasze siły skoncentrowane były na przygotowaniu do wojny tradycyjnej w przestrzeni fizycznej, przy czym wyjątkowo wąsko w zakresie składowej terytorialnej [na lądzie, na morzu, w powietrzu, w kosmosie]. Tymczasem wróg wytoczył wojnę o świadomość radzieckiej elity politycznej i narodu, biorąc pod kontrolę przepływ informacji w wyniku przejścia albo wprowadzenia swoich mass mediów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę dziewięć subprzestrzeni państwowości, to możemy powiedzieć, że byliśmy przygotowani do wojny tylko w 11%. Dysponowaliśmy strategią i sztuką wojenną wyłącznie do działań w subprzestrzeni terytorialnej, podczas gdy obecna wojna wymaga opracowania poszczególnych strategii oraz koncepcji operacyjnych dla wszystkich przestrzeni. Natomiast wróg pracował nad nimi i umiejętnie je wykorzystwał.

Strategia podboju przestrzeni mentalnej oraz jako jej efekt - zniszczenie państwa radzieckiego - została zreferowana w przemówieniu byłej premier Anglii Margaret Thatcher, wygłoszonym w listopadzie 1991 r. na konferencji Amerykańskiego Instytutu Naftowego [API]. Jak wynika z zapisu przebiegu konferencji, motywy i scenariusz zawarte były w następujących słowach:

„Związek Radziecki to kraj, który przedstawiał sobą poważne zagrożenie dla świata zachodniego. Nie mówię o zagrożeniu wojennym. Takie w istocie nie istniało. Nasze kraje wystarczająco dobrze są uzbrojone, w tym także w zakresie broni jądrowej.

Mam na uwadze zagrożenie ekonomiczne. Dzięki polityce planowej i swoistemu połączeniu bodźców moralnych i materialnych Związkowi Radzieckiemu udało się osiągnąć wysokie wskaźniki ekonomiczne. Procent przyrostu globalnej produkcji narodowej był tam w przybliżeniu dwa razy wyższy niż w naszych krajach. Jeśli przy tym uwzględnimy duże zasoby bogactw naturalnych ZSRR to w warunkach racjonalnej gospodarki Związek Radziecki miał w pełni realną możliwość wyparcia nas z rynku światowego.

Ukształtowała się dla nas bardzo trudna sytuacja. Jednakże wkrótce nadeszła informacja o zbliżającej się śmierci lidera radzieckiego i możliwości dojścia do władzy osoby dzięki której uda się nam zrealizować nasze zamierzenia.

Tą osobą, był Michaił Gorbaczow, który zdaniem ekspertów był człowiekiem nieostrożnym, podatnym na sugestię i nadmiernie żądnym władzy.

Był w dobrych wzajemnych stosunkach z większością radzieckiej elity politycznej, dlatego jego dojście do władzy przy naszej pomocy było możliwe...”.

„Działalność »Frontu Narodowego« nie wymagała wielkich środków: głównie były to wydatki na powielacze i na pomoc finansową dla działaczy. Natomiast większość środków szła na wsparcie długotrwałych strajków górników.

Ogromne spory wśród ekspertów wywołała kwestia wysunięcia B. Jelcyna w charakterze lidera »Frontu Narodowego« z perspektywą, w ślad za tym, wyboru do Rady Najwyższej Republiki Rosyjskiej i następnie na szefa rządu Republiki Rosyjskiej [jako przeciwwagi lidera ZSRR M. Gorbaczowa].

Jednakże nastąpiły odpowiednie kontakty i doszło do takich porozumień, że decyzja o awansowaniu B. Jelcyna do władz została podjęta. Z wielkim trudem był wybrany na Przewodniczącą Rady Najwyższej Rosji i od razu została przyjęta deklaracja o niezależności Rosji. - Powstaje pytanie: »od kogo?« - jeśli Związek Radziecki w swoim czasie był utworzony wokół Rosji? Istotnie był to początek rozpadu ZSRR. CDN

Tatiana W. Graczowa – „Niewidzialna Chazaria”

Ks dr Michał Morawski

ŻYDOMASONSKA REWOLUCJA W „KOŚCIELE KATOLICKIM”: KIEDY KOŚCIÓŁ BYŁ KOŚCIOŁEM A NIE JUDEOCHRZEŚCIJAŃSKĄ SEKTĄ - CZĘŚĆ I

Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce

Celem niniejszej pracy jest, by przedstawić stanowisko Kościoła w sprawie żydowskiej i niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej, przedrozbiorowej Polsce na podstawie źródeł ustawodawstwa Kościoła Polskiego, będącego zarazem wykonaniem odpowiednich konstytucji papieskich, dekretów i kanonów powszechnego prawa kościelnego.

Niebezpieczeństwo żydowskie zawsze było aktualne w całym świecie chrześcijańskim, a szczególnie w Polsce, gdzie, podobnie jak dziś tak i dawniej, poprzez całe dzieje naszego bytu państwowego i narodowego, było ono zawsze, w porównaniu do innych krajów, państw i narodów - stosunkowo najgroźniejsze.

Kościół od wieków w tej sprawie tak ważnej i zawsze aktualnej zabierał niejednokrotnie głos i wydał cały szereg przepisów prawnych i nie tylko w celu pozyskania żydów dla Wiary Chrystusowej i zapewnienia należytej im opieki już nawróconym, ale również i dla obrony ludności chrześcijańskiej przed złym i gorszącym wpływem żydostwa.

Dzisiaj, kiedy zdrowy odruch obrony przed zalewem i niebezpieczeństwem żydowskim wśród społeczeństw chrześcijańskich też i w naszym narodzie coraz bardziej budzi się, wzrasta i z dniem każdym wzmacnia na siłach, poznanie przepisów kościelnych minionej przeszłości o żydach pozwoli nam w pracy nad odżydzeniem naszego kraju kroczyć pewną i utartą od wieków drogą nauki Kościoła, który przecież powołany jest przede wszystkim do wskazywania ludzkości środków zaradczych i obronnych przeciwko grożącym jej zbawieniu niebezpieczeństwom, a zwłaszcza ze strony żydów, zapamiętałych wrogów Kościoła, wiary, moralności i kultury chrześcijańskiej.

Tym bardziej zaś opracowanie tego zagadnienia na podstawie całokształtu zbiorów konstytucji synodalnych i źródeł ustawodawstwa Kościoła Polskiego staje się obecnie konieczne, iż od pewnego czasu coraz częściej zajmuje się nim i prasa periodyczna która niejednokrotnie powołuje się na różne uchwały synodalne synodów polskich w kwestii żydowskiej, ale nie zawsze ściśle i zgodnie z treścią samych źródeł, z których czerpie.

Materiał źródłowy, na którym opiera się niniejsza praca, stanowią konstytucje synodalne i listy pasterskie biskupów polskich, drukowane oddzielnie lub w zbiorowych wydawnictwach, znajdujące się w *Bibliotece im. XX Zenona i Stanisława Chodyńskich* we Włocławku. Niektóre synody, należące do rzadszych druków, dostępne mi były tylko w wiernych i pełnych odpisach z egz. drukowanych, sporządzonych staraniem XX Chodyńskich [są to synody: chełmskie 1604, 1624, 1644, wileńskie 1633 i 1685, lwowski 1641, łucki 1621, płocki 1643 i przemyski 1723]. Z technicznych czysto względów, ponieważ niektóre synody nie mają nawet paginacji lub podziału na rozdziały, cytuję zwykle ogólnie sam synod, a w wyjątkowych tylko razach podaję dokładniejsze cytaty, zwłaszcza jeżeli jakiś synod jest więcej obszernym zbiorem konstytucji lub został wydrukowany nie osobno, lecz w zbiorowym wydawnictwie oraz w tych wypadkach, gdy powołuję się na przepisy prawa Kościelnego Powszechnego, drukowane przy synodach polskich.

ROZDZIAŁ I

Stosunek Kościoła do żydów

§ 1. Stanowisko zasadnicze Kościoła względem żydów

Kościół Katolicki w myśl Chrystusowego przykazania miłości bliźniego nie tylko zawsze zabraniał krzywdzić i prześladować żydów, ale nadto roztaczał nad nimi troskliwą i ojcowską opiekę.

GRZEGORZ XIII

Kościół Katolicki, w myśl swej uniwersalności, pomny na owe słowa i obietnicę swego Boskiego Założyciela, Chrystusa Pana, że kiedyś przed końcem świata wszyscy niewierni nawrócą się do Niego i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, zawsze żyje tą myślą i nadzieją, że żydzi, naród niewierny, zostanie z czasem wyprowadzony z ciemności swoich i do światła prawdziwej Wiary się nawróci. I dlatego też w liturgii kościelnej znajduje się osobna modlitwa za żydów w intencji ich nawrócenia i Kościół zawsze czynił usilne starania o nauczanie i uświadamianie żydów w wierze chrześcijańskiej, by pozyskać ich w poczet wiernych swoich wyznawców (1).

W większych i ludniejszych miejscowościach, gdzie żydzi mieli swoje synagogi, kapłani katoliccy i kaznodzieje osobno wyznaczani, w myśl bulli papieża Grzegorza XIII z 1584 r., odnowionej przez papieża Klemensa XI bullą z 1704 r., byli obowiązani wygłaszać do żydów co tydzień nauki i

przedstawiać im przystępnie wszystkie prawdy wiary chrześcijańskiej, kładąc szczególniejszy nacisk w swoich przemówieniach na Stary Testament, a unikając przy tym wszelkich napaści na żydów, szorstkich odezwań się czy złośliwych i krzywdzących uwag pod ich adresem (2).

Wszyscy zaś kaznodzieje w kazaniach głoszonych do wiernych po kościołach byli nadto obowiązani czuwać, by czasami jakim słowem nieostrożnym nie stali się przyczyną wywołania wśród ludności chrześcijańskiej rozruchów przeciwko żydom. Podobnie też i scholarom, uczniom szkół katolickich, surowo było przez władze kościelne wzbronione prześladowanie i krzywdzenie w jakikolwiek sposób żydów (3).

§ 2. Stosunek Kościoła do żydów nawróconych

Aby ułatwić żydom nawracanie się do wiary chrześcijańskiej oraz zapewnić im po nawróceniu się byt materialny i ochronę przed nędzą i niedostatkiem, Kościół na przestrzeni wieków wydał cały szereg przywilejów na rzecz nawróconych żydów. Postępowanie takie św. Matki Kościoła jest zgodne z całym duchem i myślą przewodnią nauki Chrystusowej oraz przepisów prawa kanonicznego w myśl których nawróceni do wiary chrześcijańskiej po przyjęciu Chrztu św., powinni w lepszym stanie życia prowadzić, aniżeli przedtem, aby wypełniły się na nich te słowa Pisma św.: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego, a to wszystko przydane wam będzie” [św. Łuk. 12, 31]. A nawet i rozum sam domaga się, by tych świeżo nawróconych, początkujących na drodze wiary, ojcowską otoczyć opieką i zatroszczyć się o ich utrzymanie i wyżywienie, by snąc słabsi i mniej odważni spośród nich nie obawiali się przystać do religii chrześcijańskiej i w niej wytrwać, z bojaźni i lęku czy to popadnięcia z tego powodu w nędzę i niedostatek czy też utracenia posiadanych przed swoim nawróceniem praw do majątku po rodzicach lub innych krewnych, nadal pozostających w błędach niedowiarstwa.

KLEMENS XI

Z ważniejszych w tym względzie dokumentów papieskich należy wymienić konstytucje papieży: Pawła III z 1542 r., Grzegorza XIII z 1581 r. i Klemensa XI z 1704 r., który wszystkie zarządzenia w tym przedmiocie swoich poprzedników odnowił.

Bulla papieża Pawła III z dn. 21.III.1542 r. jest tą najważniejszą i podstawową konstytucją papieską, regulującą obszernie i szczegółowo stanowisko Kościoła względem nawróconych żydów, a mianowicie:

Każdy nawracający się do wiary chrześcijańskiej żyd, chociażby jako niepełnoletni i bez zgody rodziców to uczynił, tym samym nie traci, ale zatrzymuje nadal w całej pełni i nienaruszone prawo własności do wszelkiej ruchomości i nieruchomości, jakie poprzednio posiadał. I spadek ten czy własność należy mu się zarówno z majątku ojcowskiego, jak i macierzyńskiego i nie tylko po śmierci ale i za życia rodziców, którzy też nie mogą żadnym aktem prawnym czy testamentem nawróconego syna czy córkę wydziedziczyć z niego ani całkowicie ani częściowo. Gdyby zaś ten majątek spadkowy pochodził z lichwy, to w wypadku gdy nie ma osób pokrzywdzonych tą lichwą, względnie ich prawowitych spadkobierców którym z prawa powinien być zwrócony, może być przekazany jako na cel pobożny na własność nawróconych żydów według uznania władzy kościelnej. Nikt zaś ani spośród duchownych ani świeckich osób, pod groźbą wpadnięcia w karę kłatwy, nie może żydom nawróconym robić żadnej wymówki czy przykrości z powodu posiadania przez nich takiego majątku.

Wszyscy wierni, tak duchowni jak i świeccy, mają żydom nawróconym, znajdującym się w biedzie i niedostatku, spieszyć z pomocą materialną. Biskupi zaś ordynariusze miejscowi mają nie tylko zachęcać do tego swoich diecezjan, ale nadto i ze swoich dochodów kościelnych w miarę możliwości, tak jak w ogóle część z nich obracają na biednych, dawać również i na utrzymanie znajdujących się w biedzie żydów nawróconych, jako też mają ich bronić przed wszelkimi napaściami, oszczerstwami i obelgami. A ponieważ odrodzeni przez chrzest i nawróceni do Kościoła żydzi stają się tym samym obywatelami miasta świętych i domownikami Boga, dlatego mają prawo w państwach jak i miastach w których przebywają, korzystać ze wszystkich uprawnień na równi z innymi mieszkańcami, obywatelami z urodzenia, czy pochodzenia.

Kapłani mają pamiętać iż nawracających się żydów zarówno przed chrztem św., jak i później, obowiązani są dokładnie nauczyć wszystkich prawd wiary św., przykazań Nowego Prawa i obrzędów Kościoła Katolickiego. Wszyscy zaś biskupi diecezjalni i kapłani mają czuwać, aby nawróceni żydzi przez dłuższy przynajmniej czas nie obcowali z żydami lub niewiernymi, aby nie mieli okazji powrotu do dawnych błędów. A ponieważ doświadczenie uczy, że neofici, jeżeli z sobą tylko żyją i obcują, są słabi i chwiejni w wierze, dlatego biskupi ordynariusze miejscowi mają się usilnie starać o to, by dla podniesienia i utwierdzenia wiary nawróconych żydów łączyć w związki małżeńskie tylko z chrześcijanami z urodzenia.

W celu zaś zabezpieczenia nawróconych żydów od powrotu do judaizmu biskupi ordynariusze mają pod groźbą surowych kar zabraniać im praktykowania zwyczajów i odprawiania obrzędów żydowskich a więc: grzebania zmarłych na wzór żydowski, świętowania wspólnie z żydami soboty czy innych świąt żydowskich itp. Natomiast tym bardziej mają biskupi czuwać nad tym i stanowczo tego się domagać by neofici - nawróceni żydzi - sumiennie uczęszczali do kościołów katolickich na nabożeństwa i kazania, na równi z innymi katolikami i we wszystkim przystosowywali się do sposobu życia i zwyczajów chrześcijańskich oraz przepisów Kościoła Katolickiego.

Gdyby zaś którzy spośród nawróconych żydów sprzeniewierzali się tym obowiązkom i przepisom, mają o takich proboszczowie oraz inni, do których to z obowiązku i starodawnego zwyczaju należy, donieść biskupowi ordynariuszowi lub inkwizytorom, a nawet wezwać niekiedy w razie potrzeby pomocy władzy świeckiej celem odpowiedniego ich ukarania tak, aby to dla drugich było na przyszłość odstrasżającym przykładem.

Synody mają sumiennie badać biskupów i kapłanów, a także nawróconych żydów, czy nie mają tych wszystkich przepisów lub którego z nich w pogardzie, by móc w razie potrzeby odpowiednio temu zaradzić. Kto by zaś, bez względu na jakikolwiek stanowisko czy piastowaną godność, popierał lub bronił nawróconych żydów nie zachowujących tych przepisów, wpada tym samym - w te wszystkie kary, które ogłoszone są przeciwko popierającym heretyków. Neofici zaś, gdyby po upomnieniu kanonicznym zaniedbali się poprawić lub do judaizmu powrócili, mają być przez biskupów ordynariuszów zgodnie ze świętymi kanonami jako przewrotni heretycy odpowiednio osądzeni i ukarani.

W końcu Papież zaznacza iż konstytucja niniejsza o żydach nawróconych ma odtąd obowiązywać wszędzie i na zawsze, a sprzeciwiające się jej akty urzędowe, papieskie czy cesarskie, są tym samym zniesione i unieważnione. Aby zaś wiadomość o niej do wszystkich dotarła, ma być co najmniej raz na rok ogłaszana po wszystkich kościołach, w czasie uroczystych nabożeństw i przy większym zgromadzeniu ludu wiernego.

Konstytucja ta została następnie uzupełniona przez papieża Grzegorza XIII, który dekretem z dn. 13. IX. 1581 r. zakazał żydom robić testamentów na szkodę swoich dzieci czy spadkobierców nawróconych do wiary chrześcijańskiej, ogłaszając takie testamenty za nieważne.

Papież zaś Klemens XI bullą z 1704 r., potwierdzając w całkowitym i dosłownym brzmieniu wszystkie poprzednie zarządzenia Stolicy Apostolskiej w sprawie nawróconych żydów i przywracając im pełną moc prawną, jednocześnie, dodał do nich uzupełnienie następujące: Rodzice żydzi nie mają żadnych praw własności czy też użytkowania do majątku który własną pracą i przemyślnością zdobyły ich dzieci nawrócone do wiary chrześcijańskiej. Przeciwnie, rodzice żydzi obowiązani są nawróconym do wiary chrześcijańskiej swoim dzieciom jak również ich w prostej linii potomkom, chociażby przyjęli Chrzest św. wyraźnie wbrew ich woli, zapewnić według prawa rodzicielskiego odpowiednie utrzymanie i wyposażenie, a nawet udzielić im wsparcia gdyby już po odebraniu swojej części spadkowej cierpieli niedostatek.

Przypisy w oryginale ↓

http://www.ultramontes.pl/wobec_niebezpieczenstwa_zydowskiego.htm

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/06/10/zydomasonska-rewolucja-w-kosciele-katolickim-kiedy-kosciol-byl-kosciolem-a-nie-judeochrzescijanska-sekta/>
